GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 31. Chicago, Illinois, Czwartek, dnia 2-go Sierpnia, 1900 roku. **Rok 28.**

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Wiadomości Zagraniczne.

Ministeryum serbskie.

BELGRAD, Serbia 26 lipca. — M. Jowanowicz sformował nowe ministeryum, co wielce uspokoiło umysły mieszkańców. Slub króla Aleksandra nastąpi wkrótce.

Milan, ojciec Aleksandra ogłosił amnestyę dla wszystkich spiskowców, którzy czyhali na jego życie.

* * *

Spiskowcy uwięzieni.

SAN DOMINGO, 27 lipca. — Wykryto spisek na życie gubernatora Santiago, Romana Caceres i uwięziono 25 spiskowców. Należeli doń także oficerowie. Aresztowani stawieni zostaną przed sąd wojenny.

* * *

Turcya kupuje armaty.

KONSTANTYNOPOL, 27 lipca. — Sultan zawarł kontrakt z Kruppem, fabrykantem armat na dostawę armat do dziesięciu okrętów wojennych za sumę $3,163,000.

* * *

Pielgrzymi amerykańscy.

RZYM, 27go lipca. — Pielgrzymi amerykańscy pod przewodnictwem ks. E. H. Perilla z Brooklyna otrzymali wczoraj audyencyę u Ojca świętego. Na audyencyi byli również obecni biskupi z Brooklyna i Burlington, jakoteż studenci kolegiem północno amerykańskiego. Papież był widocznie przy dobrem zdrowiu.

* * *

Porucznik strzelił do generała.

PETERSBURG, 27 lipca. Sensacyjny wypadek wydarzył się wczoraj wieczorem w jednym z publicznych ogrodów tutejszych. Gen. Ribas siedział w ogrodzie z żoną i przysłuchiwał się muzyce. wszedł porucznik Czerniawski, stanąwszy przed generałem salutował poważnie, a potem wyjął rewolwer i strzelił do generała. General został raniony w prawy bok, ale rana nie jest śmiertelną. Porucznik został aresztowany.

* * *

Bunt Żydów na okręcie.

ST. JOHN, 27 lipca. — W bardzo przykrem położeniu znalazł się kapitan okrętu Montfort, który oprócz kilkudziesięciu pasażerów okrętowych wiózł przeszło 1000 emigrantów różnych narodowości z Liverpoolu do Montreal. W liczbie tej było przeszło 100 Żydów rosyjskich, którzy nie chcieli jeść trefnego mięsa i domagali się ustawicznie ryb. Gdy zapas wyszedł, Żydzi zaatakowali kucharzy i spiżarnię, a na kapitana, który chciał ich uspokoić rzucili się z nożami w ręku, chcąc go zamordować. Tylko dzięki szybkiej pomocy służby okrętowej uszedł kapitan śmierci.

Aby uniknąć na przyszłość zaburzeń podobnych, gdy okręt znalazł się na wysokości St. John zarzucono kotwicę i sprowadzono 100 baryłek śledzi z miasta, tonę kartofli i tonę chleba, poczem okręt ruszył dalej w drogę.

W ten sposób kapitan załagodził burzę i zapobiegł rozlewowi krwi.

* * *

Burza w Anglii.

LONDYN, 28go lipca. — Po niezwykle długiej posuszy nadeszła wczoraj po południu wielka burza, która przez pięć godzin poczyniła w Anglii całej straszne spustoszenia. Zginęło także bardzo wiele osób.

* * *

Dżuma w Paraguay.

ASUNCION, Paraguay, via Galveston, Tex., 28 lipca. Dżuma pojawiła się tutaj. Rząd ogłosił to urzędownie i przedsięwziął środki w celu wykorzenienia strasznej choroby. Z Rio de Janeiro donoszą, że dżuma szerzy się tam coraz bardziej.

* * *

Stany Zjedn. chcą kupić wyspy.

MADRYT, 29go lipca. — Ministeryum hiszpańskie rozpatruje propozycyę rządu Stanów Zjed. sprzedania wysep Cibitu i Cagayon w archipelagu filipińskim za sumę $100,000.

Wyspy te opuszczono w spisie przy zawieraniu traktatu paryskiego, a błąd zauważono dopiero po niewczasie. Obie wysepki są bardzo małe, a mieszkańców mają od 6 do 8 tysięcy. Wyspa Cibitu me 14 mil długości, a dwie szerokości.

* * *

Nie pochwala propozycyi zemsty.

LONDYN, 29go lipca. — George Bernard Shaw, dramaturg głośno gani propozycyę wykonania dzikiej zemsty na Chińczykach za morderstwo popełnione na Europejczykach. Mówi on:

"Dlaczego nie zaszczepić im raka albo wścieklizny, dlaczego nie torturować ich elektrycznością, nie rozrywać ich w kawałki za pomocą wagonów kolei ulicznych, lub dlaczegoby w jaki inny sposób nie okazać Chińczykom jak bardzo nasza przewyższa ich cywilizacyę w potędze mak i nowoczesności ich metod.

"Jeżeli naród angielski chce naród chiński traktować jakby pijany majtek angielski traktował pijanego Chińczyka, przez którego został zranionym, to oddać Salisbury'ego tekę ministerstwa majtkowi, a Salisbury niechaj odda się studyom w swojem laboratoryum.

"Ale nie nazywajcie tego toryzmem ani konserwatyzmem. Nie jest to nic innego ale najokrutniejsza, najtchórzliwsza zgraja jaką sobie wyobrazić można. I ta zgraja byłaby pierwszą, którąby się poczęła nienawidzić."

* * *

Niemcy wypędzają Amerykanów.

STRASBURG, 29 lipca. — Od pewnego czasu zdarzają się coraz częściej wypadki wydalania naturalizowanych obywateli amerykańskich, pochodzących z Niemiec, a przybywających w strony rodzinne w odwiedziny. W tych dniach taki los spotkał znowu niejakiego J. Kuhna, nauczyciela z Peekshill, N. Y. Zaledwo przed paru dniami przybył on do Odratzheim w Alzacyi, gdy trzeciego czy też czwartego dnia odebrał rozkaz policyjny, aby bezwłocznie z Niemiec wyjechał.

(Z powodu powyższych deportacyj wnoszone są liczne skargi do Washingtonu, ale rząd washingtoński odpowiada na to, że traktat nic tutaj nie znaczy, i że rząd niemiecki jest w prawie, wydalając obywateli obcych krajów, którzy poprzednio byli jego obywatelami).

* * *

Zasypani w kopalni.

MONTEREY, Mexico, 30 lipca. — W Motehuela, prosperującej kopalni, znajdującej się w stanie San Luis Potosi stała się straszna katastrofa. W kopalni La Pauz wybuchł pożar i nim robotnicy mogli wydostać się na wierzch, bardzo wielu z nich zostało zasypanych, zaczadzonych i popalonych. Ogień szerzył się przez kilka godzin.

Dotychczas wydobyto z kopalń szesnaście trupów, a przypuszczać należy, że i reszta zginęła w kopalni straszną śmiercią. Obliczają, że zginęło około trzydzieści osób, a może nawet więcej. Z powodu tego nieszczęścia cała okolica przybrała się w żałobę.

* * *

Król Humbert zamordowany.

MONZA, 30 lipca. — Król zjednoczonych Włoch został zamordowany. Zastrzelony został wczoraj w nocy przez Włocha, Angelo Bressi, rodem z Proto w Tuskanii, a w ostatnich latach mieszkającego w Stanach Zjednoczonych. Kula przeszyła serce i król w kilku minutach życie zakończył.

Król był obecnym na zjeździe i popisach towarzystw gimnastycznych celem rozdania nagród i właśnie gdy wsiadł z adjutantem do powozu i kłaniał się publiczności, rozległ się trzykrotny huk rewolwerowy i trzy kule trafiły króla, z tych jedna przeszyła mu pierś. Król właśnie stał w powozie i w tej chwili zachwiał się, padł na siedzenie i w paru minutach skonał.

Morderca nie zdołał uciec. Ujęto go też natychmiast, a tłum do tego stopnia był oburzony na mordercę, że chciał wywrzeć na nim swą doraźną zemstę. Z trudem tylko zdołano Angella Bressiego wyrwać z rąk publiczności, ale już dosyć poranionego.

Był to już trzeci zamach na życie króla Humberta. Pierwszy miał miejsce w r. 1878, kiedy to kucharz pewien zbliżył się do powozu króla i sztyletem zranił go w ramię. Drugi zamach był w roku 1897.

W Monza znajduje się letni pałac królewski. Przepływa tamże rzeka Lambro. Mieszkańców miejscowość ta liczy 15.000, a z przedmieściami 28.000. W temże mieście jest sławna katedra Jana Chrzciciela, zbudowana przez Theodolindę, królowę Lombardyi. Miasto Monza było stolicą Lambardyi.

LONDYN, 31go lipca. — Królestwo włoskie jest w przededniu rewolucyi, a to z powodu, że książe Neapolu, nowy król podróżuje po morzu na swoim jachcie i nic nie wie o zamordowaniu swego ojca.

Zaburzenia w Chinach.

KANTON, 26 lipca. — Dnia 23 go 6 go miesiąca ogłoszono nowy edykt cesarski takiej treści: "Straciliśmy Tientsin. W Pekinie poczyniono kroki, aby święty gród obronić. Nie dojdziemy do pokoju bez wojny. W czasie Czunguwa zawarto ugodę, że posła zagranicznego nie wolno mordować. Przed miesiącem zabito posła niemieckiego, więc wydano rozkaz, aby zabójców srogo ukarano. Robimy co możemy, aby ocalić posłów. Żyją oni jeszcze. Wice-gubernatorzy mają przygotować środki do obrony: — niech natychmiast wzmacniają forty, niech sypią szańce, każdy w swoim obwodzie. Wicekrólowie, którzy prowincye, w których rządzą, utracą przez niedbałość, brak energii lub przez niesumienne wykonywanie naszych rozkazów — będą ścięci." To znaczy, że Chiny wytoczą światu wojnę, że są w przededniu takiej wojny.

SZANGAI, 25 lipca. — Donoszą tu, że w Nintschwang, 3000 Rosyan, którzy dotarli do tego punktu z Port Arthur, musieli się zatrzymać, ponieważ 10,000 Chińczyków zastąpiło im drogę. Li-Hung-Czang w sobotę wieczorem zatrzymał się w mieście w przejeździe do Pekinu i o sytuacyi wyraził się jak następuje:

"Posłowie w Pekinie żyją, ale wymarsz połączonych wojsk cudzoziemskich z Tien Tsin na Pekin, będzie wyrokiem śmierci dla każdego białego, który jeszcze jest przy życiu w Pekinie."

Dalej twierdził Li-Hung-Czang, że na pogorszenie sytuacyi wpłynęła jedynie fałszywa polityka mocarstw. Jedynie Stany Zjednoczone weszły na drogę właściwą.

TAKU, 26 lipca. — Czang Yi bezskutecznie starał się zawrzeć układ z generałem dowodzącym fortami w Taku o ich oddanie. General odmówił, lecz zaręczył, że jeśli cudzoziemcy go nie zaczepią, to będzie zachowywał się neutralnie wobec teraźniejszych zaburzeń.

LONDYN, 26go lipca. — Chińczycy spalili Lavoang, aby przeszkodzić koncentracyi Rosyan, a teraz starają się przerwać komunikacyę między Port Arthur a New Czwang. Wskutek tej krytycznej sytuacyi Rosyanie wycofali kilka tysięcy wojska z Tientsin, a 3000 z Port Arthur. Głoszą, że Rosya mobilizuje w Odessie olbrzymią armię, którą przewiezie okrętami do Taku.

LONDYN, 26 lipca. — Do "Daily Express" telegrafują z Petersburga: "Admirał Skrydelow, komendant rosyjskiej eskadry na wojnach chińskich, otrzymał rozkaz bombardowania miast na wybrzeżach chińskich skoro tylko potwierdzi się pogłoska o rzezi w Pekinie."

WIEDEN, 26 lipca.—Gdy tak wciąż nadchodzą potwierdzające wiadomości o wymordowaniu w Pekinie ambasadorów, opinia powszechna ostro krytykuje obecną administracyę Stanów Zjednoczonych. Stany Zjedn. trzymają widocznie z Chinami powiada "Neuste Wiener Tageblatt," gdyż zabrały stanowisko zupełnie przeciwne reszcie państw w kwestyi chińskiej interesowanych.

BERLIN, 27go lipca. — Dowiedziano się z wiarogodnego źródła, że kolej syberyjska jest w tak złym stanie, że Rosya nie może wysełać żołnierzy do Chin lądem; za pomocą wody może ich wysłać, lecz nie bardzo pospiesznie, gdyż brak okrętów przewozowych.

LONDYN, 27go lipca. — Donoszą z Tokio, że d. 23 lipca Japonia wysadziła na ląd w Chinach wielkie wojska, które też odniosły zaraz znaczne zwycięstwo nad wojskami chińskiemi.

WASHINGTON, D. C., 27 lipca. — Admirał Kempff telegrafuje do ministeryum wojny:

"Na pokładzie "Newark" flagowego okrętu Stanów Zjedn. w Taku d. 20 lipca 1900. Odnośnie do stanowiska jakie zająłem, wzbraniając się przed udziałem w bombardowaniu fortów Taku, donieść mam honor, że zmiana takowego jest konieczną, ponieważ o ile widać z tajnych edyktów rządu chińskiego, takowy sprzyja bokserom.

Faktem jest, że rząd Chiński sposobi się do wojny na co mnóstwo jest dowodów.

W obec tego koniecznem jest przyłączenie się do innych mocarstw celem ochrony cudzoziemców i obrony honoru kraju.

Wzbraniałem się przed wzięciem udziału w obsadzeniu dworca kolejowego i szturmie do fortów, ponieważ byłem w wątpliwości, czy to nie będzie przeciwne polityce i życzeniom rządu."

LONDYN, 27go lipca. — Do "Daily Mail" doniesiono z Hong Kong, że dnia 4 lipca w Hen Sien Fu w południowem Huan zamordowali bokserzy w okropny sposób biskupa katolickiego, rodem Włocha, trzech misyonarzy i 600 świeżo na katolicyzm nawróconych Chińczyków.

WASHINGTON, D. C., 27 lipca. — Jeżeli okaże się prawdą, że Chiny okłamywały rząd Stanów Zjedn., iż nie popierają ruchu bokserów, natenczas Stany Zjednoczone wypowiedzą wojnę Chinom.

WASHINGTON, D. C., 27 lipca. — O ile widać z wczorajszych i dzisiejszych wiadomości z Chin nadesłanych, sytuacya wcale się nie polepszyła. Owszem, mnożą się fakta, które w coraz większe podejrzenie podają szczerość rządu chińskiego i jego zapewnień pokojowych.

List od admirała Kempfi, który dziś opublikowano, po raz pierwszy oficyalnie przed rządem Stanów Zjednoczonych oskarża rząd chiński o sympatye z bokserami. W razie gdy twierdzenie admirała okaże się prawdziwem i wyjdzie na jaw, że rząd Chiński istotnie cały świat okłamywał, natenczas sprawa weźmie zupełnie inny obrót, chociaż nie wpłynie to bynajmniej na wojenne przygotowania Stanów Zjednoczonych bo te i bez tego z wielką energią są prowadzone, ale wywoła prawdopodobnie otwarte wypowiedzenie wojny Chinom przez wszystkie mocarstwa.

LONDYN, 28go lipca. — Korespondent ze Szangaj donosi do "Daily Express:"

"Nadeszła tu wiadomość, że znaczny oddział bokserów zbuntował się przeciw księciu Tuan, ponieważ przekonano się, że służyli mu oni tylko za narzędzie do jego własnych celów. Poza miastem Pekin stoczono bitwę, którą osobiście dowodził sam książe. Podczas bitwy trwającej kilka godzin, dwaj generałowie opuścili księcia, a następnie książe poległ w walce."

MOSKWA, 29 lipca.— Ze Stretenska telegrafują, że pułkownik rosyjski Schwerin zajął i spalił osobę chińską Moho, wypędziwszy ztamtąd 500 żołnierzy chińskich i 10,000 mieszkańców. Znajdują się tamże wielkie kopalnie złota.

WASHINGTON, D. C., 30 lipca.—Sekretarz stanu otrzymał następującą depeszę od amerykańskiego konsula w Czifu:

Do Tientsin nadszedł list z niemieckiej ambasady w Pekinie, datowany 21 lipca.

Straty Niemców wynoszą 10 zabitych i 12 rannych. Chińczycy przestali atakować 16 lipca.

Ciało barona von Ketteler jest w bezpiecznem ukryciu. Ambasady austryacka, duńska i hiszpańska są zupełnie zniszczone; francuzka częściowo.

Wojna Transwaalska.

BRONKNORST Spruit, 25 lipca.—Po małem zwycięstwie Boerowie stracili znów ducha i zdają się ulegać przemocy. Dowiedziawszy się, że Anglicy nadciągają, opuścili swe pozycye i podług wiadomości, udają się w kierunku północno wchodnim, w stronę miasta Lydenburg, dokąd jedzie i prezydent Krueger. Część Boerów pozostała w Bushweldt, gdzie będą próbowali przerywać Anglikom komunikacye. Mosty zostały wszystkie zburzone.

Podobno Boerowie nie chcą już więcej wojować, ale namawiają ich do tego cudzoziemcy, bijący się w ich szeregach.

Lord Roberts donosi z Vandermerve, że wojska angielskie posuwają się naprzód od 12 lipca. Brygadya Stephensona jest nad rzeką Eland, Hamilton w Rustfontein.

W pociągu z żywnością, pochwyconym przez Boerów było 200 walijskich strzelców, którzy dostali się do niewoli. Działo się to w Rudeport 22 lipca. Baden Powell raportuje z Magato, że pułkownicy Arey i Lushington, z 450 ludźmi zmusili Boerów do odwrotu. Straty Anglików — 6 zabitych i 19 ranionych.

LONDYN, 30go lipca. — Z Lorenzo Marquez telegrafują, iż wielka bitwa Boerów z Anglikami ma być stoczoną jutro. Jeżeliby Boerowie pobici zostali, natenczas prezydent Krueger umknie do zatoki Delagoa, i tamże wsiądzie na okręt płynący do Europy.

LONDYN, 30-go lipca.— Lord Roberts powrócił do Pretoryi, ponieważ wszelkie starania jego w celu pochwycenia jenerała Botha okazały się daremnemi. Lord Roberts zatrzyma się obecnie dłuższy czas w Pretoryi, odkładając dalszy pościg na czas nieokreślony.

Wobec tego przykre niezwykle wrażenie wywarła wiadomość, że Baden Powell jest znowu oblężony przez Boerów w Rustenberg.

Pułkownik Hickmen cofnął się również do Pretoryi po nieudanym ataku na linie boerskie.

Przypuszczają tu ogólnie, że przyczyną tych niepowodzeń angielskich jest brak wspólnej akcyi ze strony angielskiej.

Z Fauriesburg donoszą telegraficznie, że przy zajęciu tejże miejscowości stoczoną została zacięta walka, która trwała bez przerwy dwa dni. Jeneral Hunter miał ciężką przeprawę przez Relief Neck i stracił przytem stu ludzi.

Przeszło 6000 Boerów z wielką ilością wozów, wielkimi zapasami prowizyi i stadami bydła zapędzono do wąwozu górskiego, zkąd trudno im będzie się wydostać.

LONDYN, 30 lipca.—Telegram specyalny donosi, że jen. Prinstoo poddał się jen. Hunter wraz z 5000 transwalczyków.

Do wiadomości tej atoli nie wiele przywiązują wagi, a to z powodu, że jen. Dewett ma jeszcze znaczne siły, któremi przez długi czas może niepokoić Anglików.

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, które wysyłamy do Europy, jest następujący:

	KURS	PORTORYUM
MARKA—do Niemiec, W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschodn. i Zachodnich i Szląska	$24\frac{50}{100}$	15c
GULDEN czyli ZŁR.—do Austryi, Galicyi, Czech, Morawii i Węgier	$41\frac{40}{100}$	25c
RUBEL—do Rosyi, Litwy i Polski pod Moskalem . .	$52\frac{85}{100}$	25c
FRANK—do Francyi, Szwajcaryi i Belgii . . .	$18\frac{68}{100}$	15c
GULDEN—do Holandyi	$42\frac{1}{2}$	25c
KRONER—do Danii, Szwecyi i Norwegii	$27\frac{26}{100}$	25c
LIRA—do Włoch	$18\frac{62}{100}$	25c

1) Do każdej posyłki pieniędzy trzeba dołączyć 4c na revenue Stamp (podatek wojenny). 2) Niewolno nikomu pośredniczyć w przesyłce pieniędzy, kto nie jest pod kontrolą rządową.

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy.

Sierpień.

2 C. NMP. Anielskiej, Alfonsa.
3 P. Augustyna, znal. Szczep.
4 S. Dominika, Eudoksyi.
5 N. N. Maryi P. Śnieżnej.
6 P. Przem. Pańskie. Sykstusa.
7 W. Kajetana w Afry, Róży.
8 Śr. Cyryaka m., Emidyusza.

POLSKA.

Pod Moskalem.

— W Warszawie założono Tow. akcyjne fabryki maszyn rolniczych pod firmą W. Lilpop i Sp. Dotychczas tak bogaty przemysł Królestwa Polskiego nie miał właściwie fabryki maszyn rolniczych, a potrzeby rolnicze zaspakajały głównie fabrykaty niemieckie.

Dwużeństwo. "Rozwój Łódzki" donosi: Przed 11 laty wyemigrował z Łodzi do Brazylii niejaki K., mieszkaniec Bałut, pozostawiwszy żonę i troje małoletnich dzieci. Ku żonie K. zapałał afektem niejaki L., a wiedząc adres K. napisał od siebie list do Brazylii, donoszący o śmierci żony K., do żony zaś jego sfałszował list od znajomego, który udał się wraz z mężem do Brazylii, donoszący znowu o śmierci męża. Żona K. gdy od męża przestała odbierać pieniądze, zgodziła się na propozycyę pójścia za mąż za L., lecz nie mogła wydostać odpowiednich dokumentów. Mężowi jednakże poszło gładziej: przeczekawszy pół roku, na mocy listu, otrzymanego w Brazylii o śmierci żony, zaślubił niejaką R., emigrantkę z okolic Kielc; i oboje wspólnemi siłami dorabiali się na obczyźnie majątku. Pragnąc zobaczyć dzieci, K. przybył przed paru dniami z drugą małżonką do Łodzi i przekonał się, że żona jego żyje. L. dowiedziawszy się o powrocie K., ulotnił się. Całą tą sprawą zajęły się władze sądowe.

Dwudziestu jeden (12) księży dyecezyi sejneńskiej skazano na kary pieniężne za wykroczenia przeciwko rozporządzeniom policyjnym podczas objazdu dyecezyalnego biskupa sejneńskiego w czerwcu, lipcu i wrześniu 1899. Mianowicie: dziekana dekanatu kalwaryjskiego ks. Jana Zalewskiego skazano na karę rs 100, regensa zaś seminaryum sejneńskiego ks. Jana Giedrajtisa, tudzież ks. Jana Oryńca, Macieja Wasilewskiego, Macieja Radziukinasa, Wincentego Wojczuka, Szymona Raczunasa, Adama Hryniewicza, Józefa Karusala, Michała Migowskiego, Władysława Palukajtisa, Józefa Bejnarowicza, Jerzego Zeniusa, Macieja Skrzyńskiego, Tomasza Kiadysa, Antoniego Katyla, Ant. Radyńskiego, Walentego Jurgilasa, Jana Urzpulisa, Jerzego Narkiewicza i Józefa Wołoncewicza — każdego na karę rs 50.

Brak robotników. Z Królestwa Polskiego donoszą: W przykrem są położeniu ziemianie w okolicach, z których robotnicy wiejscy wywędrowali do Prus za zarobkiem. Żniwa już się zbliżają, a o robotnika coraz trudniej. W Kieleckiem niektórzy ziemianie urządzają z tego powodu niezwykły werbunek robotników. Oto pod wodzą wymownego oratora wysyłają fornalki dworskie z poczęstunkiem i muzyką do wsi okolicznych, w nadziei, że w ten sposób zdobędą robotnika, jak rząd angielski żołnierzy.

Warszawa. Pierwszym oficerem rosyjskim, który poległ na ziemi chińskiej w rozpoczynającej się wojnie, był Polak Stanisław Ziółkowski, syn Teofila. — Poległy urodził się w gubernii kieleckiej, w dniu 5 października 1873 roku i ukończywszy szkołę kadecką, odbywał służbę wojskową w różnych pułkach. Gdy w r. 1898 tworzono 12 wschodnio syberyjski pułk strzelców, Ziółkowskiego wówczas podporucznika zaliczono do niego. — Zabity pozostawił żonę, poślubioną przed dwoma laty.

W tym samym dniu, w którym doszła wiadomość o jego śmierci, urzędowy petersburski "Prawitielstwiennyj Wiestnik" ogłaszał ukaz carski, rozszerzający na gubernie Królestwa Polskiego barbarzyńskie przepisy, zabraniające polskim kobietom uczyć polskie dzieci katechizmu i języka ojczystego, a to dlatego, że car postanowił "niezachwianie" dążyć do utrwalenia w guberniach Królestwa Polskiego wykształcenia młodzieży w duchu państwowości rosyjskiej.

Pod Prusakiem.

W. KS. POZNAŃSKIE.

— Gniezno. Dnia 27go czerwca zmarł X. Franciszek Szubert, proboszcz w Parlinie, najstarszy kapłan dekanatu żnińskiego, w 79 roku życia a 47 roku kapłaństwa.

Poznań. — Pomiędzy ofiarami nieszczęścia w Hoboken zginęli: Roman Młyński z Poznania, Jan Brzeziński z Jerzyc i Jan Maka z Piły. Prócz tych zginął także Polak Jan Reszka z Czarnej Wody w Prusach W.

Poznań. Izba karna skazała nauczyciela Ottona Kuschla z Psarskiego pod Klekrzem za występki niemoralne na 8 miesięcy więzienia. K. znajduje się od początku czerwca w więzieniu śledczem. Na świadków powołano 8 dziewczynek szkolnych i lekarza jako rzeczoznawcę.

Poznań. W Ostrowie zasądził sąd przysięgłych na śmierć właściciela dóbr Wojciecha Dolatę ze Zmyślany za zamordowanie parobka, który w procesie cywilnym przeciw niemu jako świadek występował.

Poznań. "Nasze warstwy mieszczańskie dorabiają się" — takie pocieszające spostrzeżenie nasuwa się wobec licznych dowodów wzrastającej siły i zamożności naszej drobnej klasy mieszczańskiej. Zarówno w Poznaniu, jak i w licznych miasteczkach na prowincyi tworzy się polski handel i polski przemysł, który z czasem będzie mógł dać przytułek wyzutej z ziemi klasie większych właścicieli ziemskich. W jednem z prowincyonalnych miasteczek istnieje niewielkich rozmiarów fabryka polska, jedna z pierwszych, które Polacy założyli. Założył ją i prowadził przez szereg lat dawny właściciel dóbr, niegdyś pan majętny. W kilkanaście lat dorobił się na nowo i obecnie kupił (od Niemca) majątek ziemski. Syna wykształcił na postępowego gospodarza i teraz mu dał wieś. Tak zmienione stosunki ekonomiczne wpływają na to, aby z klasy szlachecko - konserwatywnej dawnych właścicieli ziemskich wyrobić tęgich, postępowych gospodarzy. Syn bowiem, o którym mowa, długi czas musiał być rządcą u polskich i niemieckich właścicieli dóbr, musiał się przyzwyczaić do skromnego i oszczędnego życia, a odzwyczaić od pańskich tonów. Ożenił się z córką ubogiego nauczyciela ludowego.

Ale siła i przyszłość klasy mieszczańskiej u nas leży w tych ludziach, dla których należenie do sfer mieszczańskich jest szczeblem w górę, a nie szczeblem na dół na drabince społecznej. Gdzie okolica posiada zamożnych gospodarzy - włościan, tam zazwyczaj, przynajmniej w nowszych czasach, jeden z synów zostaje przy roli, a reszta pcha się "w górę" — choć to najczęściej nie jest faktycznie "w górę." Jeden, otrzymawszy nieco lepsze wykształcenie, zaczyna od praktyki u adwokata, a kończy na tem, że zostaje kierownikiem biura i prawą ręką swego szefa; drugi, po odbyciu praktyki w sklepie korzennym lub galanteryjnym, otwiera własny sklep. Ponieważ posażne "córki gospodarskie" teraz też coś ciągnie do miasta, więc coraz częściej zdarzają się wypadki małżeństw pomiędzy subjektami handlowymi z małego miasteczka, a córkami gospodarzy wiejskich z okolicy. Naturalnie w takich razach posag idzie na założenie choćby kramiku. W ten sposób i kapitały i ludzie powoli przenoszą się do miasta, a co ważniejsza, ten proces przekształcania się, łącząc wieś i miasto nierozerwalnemi węzłami, ma to do siebie, że zapewnia klientelę wiejską kupcom polskim.

Zapobiegliwy, trzeźwy kupiec musi w tych warunkach dorabiać się majątku. Lecz nie wraca on bynajmniej potem do roli, bo już się od niej za bardzo oddalił. Woli kupić kamienicę, lub rzucić się na nowe przedsiębiorstwo, jeśli mu jeszcze energii i woli nie brak.

Są to objawy pocieszające, bo świadczą, że siła i tężyzna moralna naszego ludu znacznie się podnosi, oszczędność jest bowiem zaletą, która dopiero na pewnym poziomie oświaty i umoralnienia ludu występuje jako czynnik społeczny. Pozatem — dowodzi to o zwiększonej sile zarobkowej naszego ludu, a w całokształcie naszych stosunków społecznych i ekonomicznych oznacza mrówczą pracę, która po odrobince góry całe z miejsca na miejsce przenieść jest zdolna. Takie góry — to majątki ziemskie, co przechodzą do Niemców, owa mrówcza praca po okruszynce znów całe góry na stronę polską przeciąga.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

— W Dobrzynie pod Frydlądem rozpoczęto budować nową kaplicę w miejsce starej. Główne koszta ponosi p. Wilchens z Sypniewa, jako patron, bo jest właścicielem Dobrzna.

Grudziądz. Sprawców dość licznych pożarów w lasku miejskim wykrył policyant miejski. Są to dwaj chłopcy w wieku szkolnym, Herman Dombrowsky i Hochhöuser. Młodociani podpalacze przyznali się do winy, powiadając, że las podpalili, ponieważ im było "zimno."

Wąwelno. Dobra Wąwelskie, położone w powiecie wyrzyskim, obszaru około 8000 mórg magdeburskich, znajdujące się we wysokiej kulturze i z dobremi po największej części nowemi murowanemi budynkami, gorzelnią, pięknym ozdobnym pałacem, parkiem i lasem, zawierającym około 1200 mórg z rąk dotychczasowego posiedziciela p. Adolfa Frentzla z Berlina na własność Landbanku berlińskiego, który mą zamiar wspomniane dobra częściowo odprzedać.

Pinczyn. Kupiec Franc. Kucharski, który tu od krótkiego czasu otworzył skład towarów materyalnych, stracił wszystko przez pożar. Niestety ani ruchomości ani towary nie były zabezpieczone.

Minister pruski spraw wewnętrznych rozporządził, aby polscy robotnicy z zagranicy w przeciągu trzech dni po przybyciu do państwa pruskiego poddali się rewizyi lekarskiej i w razie potrzeby szczepieniu ospy. Koszta ponosi pracodawca względnie robotnik. Który robotnik nie zastosuje się do tego rozporządzenia, zostanie wydalony w Prus. Ten nakaz został spowodowany wybuchem ospy, niedaleko Salzwedel, pomiędzy polskimi robotnikami z Galicyi.

Z Chełmna donoszą, że listonosz p. Neumann, Polak-katolik, został nagle przesiedlony w "interesie służby" do Saksonii. Jest to sumienny, rzetelny i trzeźwy urzędnik, ogólnie lubiany tam, gdzie wzrósł, odlużył wojskowość i był w urzędzie przeszło dwadzieścia lat.

Z Chojnic otrzymuje "Ostd. Presse" telegram, że nad brzegiem jeziora kamienieckiego znaleziono ludzki obojczyk, prawdopodobnie Wintera. Obojczyk znalazły dzieci, ale wrzuciły go znowu do wody.

Na pięć lat domu karnego skazał sąd przysięgłych żyda Moritza Schlochauera za krzywoprzysięstwo podczas zeznań w sprawie zbrodni spełnionej na Winterze.

Skutek procesowania. Przed izbą karną w Gdańsku toczył się niedawno ciekawy proces, który się ciągnie już od 2 lat — o kawałek tyczki. Kupiec Rudorf Werth, posiada w Skurczu kawał gruntu, na którym pobudował chlew z ukośnym dachem i to już przy granicy sąsiada, posiedziciela Jana Cybuli. Na gruncie tego ostatniego stał wysoki drąg, który trzeba było skrócić o mniej więcej 40 cm., gdyż zawadzał dachowi nowopobudowanej stajni. Cybula oświadczył, iż gotów to uczynić, ale Werth ma mu za to zapłacić, ostatni zaś, chcąc sobie zaoszczędzić wydatku, sam uciął zawadzający kawał drąga, a Cybula zaskarżył go następnie o uszkodzenie jego własności. Sąd ławniczy skazał Wertha na najniższą karę 3 m. Zamiast takowe zapłacić i pozbyć się kłopotu z głowy, odwołał się skazany do izby karnej, przed którą wywodził, iż tu chodzi o spór graniczny, a jego zdaniem stał drąg na jego (Wertha) własnym gruncie. Izba karna sprawę odroczyła, radząc oskarżonemu, aby w procesie cywilnym dowiódł najpierw prawa własności. Werth wytoczył więc przeciwko Cybuli proces cywilny, lecz przegrał takowy. Obecnie podjęto proces pierwotny. Tak więc kawałek drzewa wartości może 15 fenigów, kosztuje teraz około 600 marek.

Tuchola. Obywatel Pokrzywnicki w Słupach, który przez różne procesa majątkowo podupadł, usiłował teraz swe budynki podpalić. Parobka jednego, który mu w tem przeszkadzał, zastrzelił, drugiego ciężko zranił, poczem sam się otruł.

SZLĄSK PRUSKI.

— We Wiekiem Pietraszynie w Raciborskiem buduje Franciszek Kotterba dom. Przy szachtowaniu znaleziono kamień, na którym jest napisano, że jego pradziad Jan Koterba w roku 1184 wykopał tam studnię. Posiadłość więc już przeszło 700 lat jest własnością jednej i tej samej rodziny. To rzadko się zdarza!

Z Berlina donoszą: Dziwak pewien, niejaki Otremba, górnoszlązak, były kucharz, zmarł samotny w mieszkaniu skromnem przy Schiffbauerdamm, pozostawiając spuścizny po sobie 200,000 marek w papierach wartościowych. Żył jak pustelnik w otoczeniu swych papug, kanarków i innych ptaków, których hodowla jedyną jego stanowiła uciechę życia; zmarł rażony paraliżem, samotny w śmierci, jak był samotny za życia.

SZLĄSK AUSTRYACKI.

— Z Pol. Ostrawy. Ojciec święty Leon XIII zamianował brewem z dnia 12 listopada 1899 tutejszego dostojnego pana kanonika i proboszcza ks. Jana Bittę papieskim domowym prałatem. Odznaczony ksiądz proboszcz działa w Pol. Ostrawie od dnia 30 listopada 1872 w stosunkach rzeczywiście trudnych. On jest już od wielu lat honorowym kanonikiem rzymskim, rzeczywistym radcą Jego Eminencyi księdza kardynała dra Koppa i assesorem generalnego wikaryatu w Cieszynie. Jego cesarska mość użyczyła mu 2 sierpnia 1895 rycerski krzyż orderu Franciszka Józefa I i z powodu jubileuszu cesarskiego honorowy medal za zasługi 40-roczne.

Pod Austryakiem.

GALICYA.

— We Lwowie aresztowano niejakiego Dmytra Dąbrowieckiego, pisarza loteryjnego, który wypisywał sobie karteczki loteryjne na różne kwoty i a conto tychże zaciągał pożyczki. W ten sposób orznął niejakiego Romana Mocelucha na 1296 koron. Nieszczęsne kartki loteryjne zaprowadziły Dąbrowieckiego przed kratki sądowe.

W Tarnopolu odbyła się rozprawa przeciw trzem policyantom, którzy podczas nocnej służby, zamiast strzedz sklepów, sami dorobionymi kluczami otwierali sklepy, by rabować towary. Trybunał zasądził za to policyantów Teodora Mucyka i Stefana Ostapczuka każdego na 6 miesięcy ciężkiego więzienia, towarzysza i pomocnika ich Andruszczyna na 3 miesiące, a żonę Ostapczuka, (która wraz z dwojgiem dziećmi w więzieniu śledczem pozostaje) na 2 miesiące więzienia.

Mielec. W niedzielę 1 lipca bm. na folwarku Pikułówka w powiecie mieleckim, żydzi Markus i Izaak Stieglitz zabili swego parobka Marcina Kaszubę w ten sposób, że Markus Stieglitz kopnął go z całej siły w słabiznę, a następnie jego syn Izaak kopał go kilkanaście razy w brzuch i dopiero wówczas ustał, gdy już Kaszuba żadnych znaków życia nie dawał. Śledztwo sądowe w toku, jednak zabójcom udało się uciec z Pikułówki i dotąd nie zostali wykryci.

WOJSKO CHINSKIE.

Od lat kilkudziesięciu ludzie rasy zamieszkali w różnych częściach świata, oraz Japończycy, wdzierają się gwałtownie w granice Chin. To kupcy i handlarze narzucają im towary, to inżynierowie kupują im koleje, jednem słowem zjawiają się w Chinach gromady niepożądanych gości od lądu i morza. Chińczycy faktami stwierdzają, że mają dosyć tyle natrętów. Zdawałoby się, że przez tyle lat blizkiej styczności z Chinami, powinnibyśmy poznać dokładnie ten kraj i ludzi go zamieszkujących, jednakże tak nie jest. Wiadomości nasze, odnoszące się do Chin są dosyć pobieżne i sprzeczne.

I tak, nie posiadamy pewnych danych odnoszących się do wielu instytucyi państwowych lub społecznych chińskich, a zwłaszcza co do wojskowości tego czterystomilionowego państwa. A właśnie kwestya wojskowości obchodzi wszystkich teraz mocno ze względu na rękawicę, rzuconą przez Chiny całemu światu. Z tych zaś szczegółów, jakie nam podają znawcy tamtejszych stosunków możemy sobie zrobić następujący obraz lądowych sił zbrojnych w siłach.

Wojsko chińskie składa się z dwóch głównych części z wojska stałego i z wojska werbowanego. Oprócz tego pewne prowincye, zostające w stosunkach lennych do cesarstwa chińskiego, dostarczają mu kontygensów na wypadek wojny. Wojska stałe, pozostające pod bezpośredniemi rozkazami centralnego rządu, stanowią jądro sił zbrojnych chińskich. Żołnierzy do tych wojsk dostarczają kasty wojowników z pośród Mandżurów, Mongołów i Chińczyków, służba zaś w nich jest dożywotnią. Dzielą się one na ośm chorągwi (hufców), złożonych z każdej wymienionych narodowości porówno, a różniących się między sobą kolorem proporców. Ilości tych wojsk podają na 300,000, z których jedna część tylko odbywa służbę czynną, reszta zaś oddaje się handlowi lub rzemiosłu, zamieszkując t. zw. dzielnice tatarskie po rozmaitych miastach chińskich. Z zasady w każdej chorągwi mają znajdować się wszystkie trzy rodzaje broni, tj. piechota, kawalerya i artylerya, lecz zasada ta w praktyce nie jest prowadzona, a uzbrojenie jest bardzo rozmaite, bo sięga od łuku i staroświeckiego muszkietu z lontem, aż do karabinu odtylcowego najnowszych systemów.

Wojska werbowane pozostają na żołdzie wicekrólów poszczególnych prowincyi i są pod ich rozkazami. Jeżeli już stałe wojsko chińskie nie odpowiada zupełnym warunkom, stawianym przez dzisiejsze wymagania, to oddziały werbowanego, są zbieraniną ostatniego rzędu, rodzajem milicyi, która każdej chwili gotowa zamienić się w bandy rabujące mienie spokojnych obywateli.

Bez względu na swoją nienawiść do wszystkiego, co pochodzi od "białych dyabłów z zamorza", spostrzegli Chińczycy, że na jednym punkcie nie mogą im sprostać, a mianowicie na punkcie wojskowości. Słynny Lihung Czang był jednym z pierwszych mężów stanu chińskiego, którzy doszli do przekonania, że coś należy na tem polu zrobić, aby sprostać europejczykom. Od dwudziestu lat przeszło sprowadzano do Chin rozmaitych instruktorów, przeważnie Niemców, którzy pewną, niewielką ilość wojsk chińskich, najwyżej od 15 do 20,000 ludzi, uzbroili na sposób europejski, wymustrowali, wedle europejskich regulaminów. Również oficerowie niemieccy zbudowali fortyfikacye w Taku i w innych miastach portowych, oraz wykształcili artylerzystów.

Instruktorzy europejscy zapewniają, że Chińczyk przedstawia doskonały materyał na żołnierza. Nie jest on bynajmniej takim tchórzem, za jakiego uchodzi w oczach europejczyków, a jeżeli Chińczycy bywali zawsze sromotnie bici, czyto przez wojska europejskie, czy przez japońskie w ostatniej wojnie, to przyczyny tego szukać należy w zupełnym braku oficerów, względnie w niezmiernie niskiej wartości korpusu oficerskiego, zarówno w wyższych, jaki i w niższych stopniach. Wyjąwszy małą garstkę oficerów, którzy albo za granicą nabyli pewnych fachowych wiadomości, albo też przyjęli je od instruktorów europejskich, reszta składa się z zupełnych nieuków, nie różniących się wcale od swoich podwładnych.

Chińczyk niechętnie zostaje żołnierzem, lecz, zostawszy nim, spełnia sumiennie swe obowiązki żołnierskie, jak w ogóle wszystkie na siebie przyjęte zobowiązania. Dziś nie ulega kwestyi, że mocarstwa nawet z niewielkiem natężeniem sił rozgromią regularne wojska chińskie lub bandy zbrojne boxerów. Kiedyś jednak, gdy Chiny zrozumią wreszcie, że „białych dyabłów" zwalczyć mogą tylko ich bronią, t. j. licznem wojskiem, sprawa z nimi będzie niełatwa.

Ilu żołnierzy mogą Chiny wystawić przeciw zjednoczonym wojskom Ameryki i Europy? Jest to pytanie, jakie każdy zadaje sobie obecnie, gdy Chiny rzuciły rękawicę całemu światu, gdy zbrojnie postanowiły opierać się cywilizacyi zachodu.

Chiny z 400,000,000 ludności mogą być w stanie wystawić 25,000,000 wojska, licząc według systemu przyjętego w Europie.

Ze wszystkich korpusów chińskich najważniejszym jest korpus w Tien-Tsin liczący 35,000 chłopa. Ci żołnierze wyćwiczeni byli przez oficerów zagranicznych i uzbrojeni są w broń najnowszego systemu.

Ale w całej armii chińskiej nie ma dyscypliny wojskowej, a mustra jest jedynie ćwiczeniem fizycznem. Wojsko chińskie ma po większej części broń bardzo przestarzałą, a transporty i komisaryaty lub służba doktorska nie są wcale znane.

A jednak Chiny, wydają olbrzymią sumę na utrzymanie wojska. Suma ta gdyby znalazła się w uczciwych rękach oficera obeznanego jak tako z wojskowością to po pięciu latach Chiny miałyby armię, któraby śmiało stawić mogła czoło choćby największym siłom wojsk złączonych.

Systemu militarnego w Chinach nie ma żadnego. W każdej prowincyi i w każdej armii jest inny. W niektórych armiach żołnierze dostają zapłatę i sami się żywią i odziewają, w niektórych zaś dają im życie i ubranie. Sprawa ta pozostaje zupełnie w rękach generała komenderującego, który, jak wogóle wszyscy urzędnicy, mając małą pensyę, stara się z pensyj żołnierskich brać dla siebie ile się tylko da. Ważniejsze wojska Chin są w następującym stanie: Generał Juan Szi-kai ma 7,400 żołnierzy, najlepiej wyćwiczonych, uzbrojonych w karabiny Mausera, z dziesięciu bateryami o sześciu armatach każda. W wojsku tem panuje świetna dyscyplina.

Generał Szimg ma 5,000 żołnierzy w Kincton, 3,000 w Czung-ho-so i 2,000 w Szanhai-kwan, dobrze uzbrojone w karabiny Mausera i armaty Kruppa. Ćwiczeni przez oficerów niemieckich.

Generał Sun Czing ma 8,000 żołnierza niewyćwiczonego, bez dyscypliny i kiepsko uzbrojonego.

Generał Tung Fu-Siang ma 10,000 mahometanów, bez ładu, bez karności, ale dobrych wojowników; są oni jak najgorzej usposobieni do cudzoziemców.

Genetal Nieh ma 13,000 żołnierzy, wyćwiczonych przez oficerów niemieckich, zaopatrzonych w karabiny Mausera.

W Pekinie znajduje się 10,000 żołnierza dobrze uzbrojonego, ale wyćwiczonego niekoniecznie dobrze.

W Kaipiny jest 1,500 żołnierza wyćwiczonego przez Moskali; brak koni.

Generał Czung-czi-tung ma 6,000 żołnierza t. j. artyleryi i kawaleryi. Uzbrojeni są w karabiny Mausera i armaty Kruppa; armaty ciągną ludzie, a nie konie; kawalerya marna.

Wicekról Sin-Kwen-ji ma 20,000 wojska, uzbrojonego w trojakie karabiny, dobrze uzbrojonego, kiepsko wyćwiczonego i bez karności wogóle.

Wicekról Ton Czung-lin ma 20,000 żołnierza, źle wyćwiczonego, bez karności i bardzo wiele bez broni.

Wojsko chińskie używa najrozmaitszych karabinów jakie tylko były kiedy wynalezione, a między innemi t. zw. gingol, karabin 9 stóp długości, który kładzie się na ramiona dwom ludziom, a trzeci dopiero strzela.

Ale nie trzeba lekceważyć faktu, że Chiny są wstanie uzbroić tysiące wojska bardzo prędko i wypchnąć go w pole, a zeszłotygodniowe doświadczenie wykazało, że ta dzicz chińska umie bić się z i używać najnowszej broni.

Trzeba też i to pamiętać, że w Chinach są fabryki broni, armat, amunicyi i prochu bezdymnego, że więc Chiny teraz na inne państwo oglądać się nie potrzebują, aby mieć wszystko co do prowadzenia wojny potrzebne.

KRAKOWIAK WYGNAŃCA.

(Dla Gazety Polskiej).

Z ojczyzny wygnany
Tułam się po świecie,
Nie narzekam na to
Choć mnie bieda gniecie.

*

Nie smucę się biedą
Nie cieszę uciechą,
Bo me serce pragnie
Żyć pod polską strzechą.

*

Gdziem przyjął chrzest święty,
Poznał kochać Boga,
Dziś moja ojczyzna
Pod nahajką wroga.

*

Matka moja smutna,
Ojciec mój strapiony,
Gdyż Niemcy, Moskale
Wleźli nam w zagony.

*

Co z tego, że sieją,
I co, że zbierają,
Kiedy wrogi zjedzą,
Jeszcze mało mają.

*

Wiek cały upłynął
Jak Polska w niewoli,
I wróg nas ruguje
Z naszych ojców roli.

*

Wrogowie się siłą
Jeden nad drugiego,
Jakby wygnać z kraju
Polaka biednego.

*

My choć na obczyźnie
Wolność wszelką mamy,
To jednak za Polską
Naszą tu wzdychamy.

*

Oj, skończą się, skończą
Te tęsknoty nasze,
Chwycim w nasze dłonie
Na wrogów pałasze.

*

I het ich wyżeniem
Z granic Polski naszej,
Oj, poznają wrogi,
Twarde dłonie lasze.

*

Orzeł biały gniazdo
W Polsce znów uściele
Będzie to dla Polski
Radość i wesele!

*

Pożal że się Boże
Tej ojczyzny naszej,
Co jęczy w niewoli
Już tak długie czasy.

*

Boże, nas tułaczów
Racz pobłogosławić —
Przez tułactwo nasze
Ojczyznę nam zbawić.

J. W.

Daleki krewny.

Sędzia: Utrzymujesz zatem ,że Marcin Pakuła jest twoim dalekim krewnym?

Świadek: Tak, panie sędzio.

— Czemże on jest dla ciebie?

— Bratem.

— A nazywasz go dalekim krewnym?

— Bo teraz jest aż w Brazylii?

Dentysta to jest człowiek, który obrywa szczękę drugiego, aby miał za co poruszać szczęką swoją.

GAZETA POLSKA
W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

One inch	1 year	$30.00
	6 months	$17.50
	3 months	$10.00
	1 month	$4.00
	One time	$2.00
One line one time		50c.

Reading matter 40 cents per line per insertion.

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany, Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All Communications Ought to be Addressed:

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT. Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

GAZETA POLSKA
W CHICAGO.

Najstarsze Czasopismo Polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:

W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku.... $2.00
W Europie, Azyi, Afryce, Australii, Ameryce Południowej i Środkowej..... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jednego cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający adres powinni podawać stary i nowy adres.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysełać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Expres lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., - Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie Książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

Chicago, Ill., 2go Sierpnia, 1900.

KARY I TORTURY W CHINACH.

Kodeks praw chińskich jest jasny i krótki. A pomimo to wyliczenie wszystkich zbrodni i spisanie tych różnych kar za nie, zapełniłoby dosyć średnią bibliotekę, Chińczycy bowiem usiłują zwykle zastosować kary do zbrodni. Nie ma zapewne kraju, gdzieby praktykowano tak wyrafinowane okrucieństwa, jakie zdarzają się codziennie prawie w państwie niebieskiem. Za rodzaj łaski uważać tam należy, gdy się komuś pozwoli, by się sam zadusił, zamiast by miał być straconym na miejscu publicznem.

Kraj nie posiada domów poprawy, a więzienia są raczej miejscami, gdzie się przetrzymuje więźnia przed skazaniem; i nie mogą one pod żadnym względem iść w porównanie z więzieniami innych krajów.

Wyroki na odsiadywanie kary więziennej są tam bardzo rzadkie, chociaż i te się zdarzają. Skazują wówczas więźnia na jedno lub dwudziesto roczne więzienie, które jednakże nie może być uważane za karę, bo karą właściwą są dopiero tortury. Więzień taki bywa w sposób okrutny karany i torturowany, stosownie do humoru sędziego. Nieszczęśliwca obnażają zupełnie i łamią mu kości, otwierają rany w ciele, poczem w tym stanie odprowadzają go do więzienia i przywiązawszy go łańcuchem, pozwalają mu leżeć na podłodze nie dawszy mu żadnej pomocy lekarskiej. Takie torturowanie powtarza się codziennie dopóty, dopóki sędzia jest w humorze zadawania tortur podobnych.

W Chinach są trojakie więzienia: wielkie, niższe i policyjne. W wielkich więzieniach osadzani bywają oskarżeni o przestępstwa, zasługujące na karę śmierci. Więzienia takie zawsze znajdują się w obrębie rezydencyi urzędnika, a są budowane jednakowo. Otoczone są wysokim i grubym murem, w którym jeden tylko otwór się znajduje. Pomiędzy ścianą a więzieniem jest droga prowadząca do cel. Cele te są osobne dla mężczyzn, osobne dla kobiet.

Kto do tego więzienia się dostaje, ten napewno śmierci spodziewać się może, lub też wygnania. Skazańcy z tego więzienia traceni bywają przez ścięcie, uduszenie, albo t. zw. "ling-czi," t. j. "pocięcie ciała na dziesięć tysięcy kawałków."

Skazańca przywiązują do krzyża, poczem kat rozpoczyna swą pracę. Odcina on powoli skrawki ciała, to na twarzy, to na piersiach, na nogach, na rękach, wogóle z całej osoby. Skrawków tych nie odcina zupełnie, ale zwieszają się one. Gdy już całe ciało skazańca pokrajane zostało w ten sposób, wtedy kat przebija ofiarę mieczem, a wreszcie odcina głowę. Głowę tę umieszczają albo w klatce i umieszczają takową na murach miasta, albo nadziewają tę głowę na żerdź i umieszczają w miejscu publicznem ze stosownym napisem dla przestrogi drugich.

Cięcie skazańca na kawałki uważane jest za najsromotniejszą śmierć, a giną nią tak mężczyźni jak i kobiety. Smiercią taką karzą za zabójstwo rodziców lub też za wielką jakąś zdradę. W porównaniu do "ling-czi," ścięcie jest uważane za śmierć honorową. Chińczycy nie używają pala do ścinania, wystarcza im do tego bardzo wielki nóż albo miecz. Skazaniec klęka na ziemi, pochyla głowę do ziemi, poczem jeden z pomocników chwyta za warkocz, a drugi tnie mieczem.

Egzekucya dokonywana bywa zwykle poza miastem, ale niektóre miasta mają publiczne place do egzekucyi jak np. Kanton Place te mają 75 stóp długości, a 25 szerokości. Po bokach wzdłuż pomieszczane są gliniane naczynia, a w środku jest miejsce dla aktorów tego strasznego dramatu. Uciętą głowę skazańca umieszczają w naczyniu i pozostawiają, aby zgniła, albo wywieszają takową, ciało zaś siekają na kawałki i rozrzucają lub dają zwierzętom na pożarcie. Za czasu rewolucyi Tai-pinga ścięto w jednym dniu 400 ofiar, a gubernator Kantonu chełpił się, iż wydał na śmierć 70,000 Chińczyków.

Najbardziej honorową śmiercią jest uduszenie, gdyż ciało pozostaje nieuszkodzone. Książęta, którzy mają być na śmierć skazani, otrzymują tylko jedwabne sznurki bez wszelkich instukcyj. Zazwyczaj odbierają sobie życie sami. Przestępcy prostego rodu duszeni są na krzyżu. Więźnia takiego umieszczają na krzyżu, poczem około szyi okręcają powróz i oba końce takowego przewlekają przez dziurę w drzewie krzyża, ściągając tenże sznur powoli, a coraz bardziej, to znowu folgując go, sprawiając w ten sposób ofierze męki nieopisane.

Według prawa najlżejszą karą jest wygnanie. Może ono być na całe życie, albo na odległość pewną. Bogaci zwykle wykupują się od tej kary. Zdrajcy jednakże nigdy nie folgują, śmiercią ginie nietylko on, ale także jego rodzina, żona i dzieci.

Dozorcy więźniów mają specyalny sposób przyprowadzenia tychże do rozpaczy i samobójstwa. Głodzą oni ich przez parę dni, a potem zastawiają im wielki obiad, potem następuje znowu głodzenie i znowu bankiet. Takie postępowanie doprowadza więźnia zwykle do waryacyi, oraz samobójstwa.

Więźniów przeprowadzają z więzień na łańcuchach okręconych około szyi. Gdy eskortowany zaczyna się buntować, wówczas wiążą mu ręce, a pomocnik trzyma go za warkocz. Więźniów na stracenie wynoszą w klatkach albo w koszach bambusowych.

Więzienia policyjne znajdują się w największym nieporządku. Są to domki zwyczajne, bez łóżek, bez wszelkich wygód. Są one nizkie, brudne i nieprzewietrzone. Bogatsi więźniowie są jednakże umieszczeni w lepszych więzieniach. W każdem więzieniu policyjnem są celki dla więźniów pojedyńcze i hala, do której pchają więźniów jak śledzie, tak, że nieraz ani jedna osoba położyć się nie może.

W Chinach rzadkością nie jest, że dozorcy więźniów każą aresztować osobę na podejrzenie, poczem ściągają okupy od rodziny, póki całego mienia nie zabiorą. Czasami sprzedają nawet żonę i dzieci. Gdy już nic z aresztowanego skorzystać nie można, puszczają go na wolność, a inny idzie zająć jego miejsce. Takie wypadki, zwłaszcza w więzieniach niższych są dosyć częste, a zdarzają się one dlatego, że policya nie pobiera pensyi żadnej, ale częstokroć płaci jeszcze do skarbu pewną sumę za przywilej pieczy nad porządkiem publicznym.

Dozorca za to żywi swoich więźniów, znęcając się nad nimi w sposób okrutny. W większości więźniowie muszą pracować, za co dostają zapłatę, ale tę tracą zwykle w szulerce.

Sąd w Chinach stanowią mandaryni. Nie ma tam sądu przysięgłego ani obrońcy. Policyant przyprowadza aresztowanego i powiada o przekroczeniu; mandaryni wydają wyrok zaraz, i jeżeli oskarżony ma dostać kije, wyliczają mu je bezwłocznie. Jeżeli skazany został na karę śmierci, odsyłają go do większego więzienia. Gdy się zdarzy, że nie ma świadka przekroczenia, natenczas torturują oskarżonego póki nie przyzna się do przestępstwa. Wszystkie mniejsze przestępstwa karzą w Chinach biciem. Zadna osoba, najwyższej nawet rangi, nie może być wyjętą z pod tej reguły, jeżeli tylko czemkolwiek zawiniła. Nawet dwaj synowie cesarza Kien-Long obici zostali publicznie laskami bambusowemi. Obici laską być mogą oficerowie armii, mandaryni, gdy wtrącać się będą do spraw rządu, lekarze, gdy przepisują niewłaściwe lekarstwa pacyentom, słudzy za nieposłuszeństwo swemu panu i pan za to, że nie umie mieć kontroli nad sługami.

Bicie w twarz jest jedną z najsroższych kar. Bicia tego dokonują skórzanym paskiem stopę długim, a dwa do trzech cali szerokim. Jedna osoba zwykle trzyma więźnia za włosy, a druga bije z całej siły po twarzy. Potem idzie bicie kijem po podeszwach. W takim wypadku kładą osobę twarzą do ziemi i potem biją kijem po podeszwach. Ta kara powoduje nieraz waryacyę, zamknięcie się szczęk oraz i śmierć.

Jedną z najwięcej rozpowszechnionych kar jest noszenie drewnianego kołnierza. Jest to ciężka deska, trzy do czterech stóp w kwadrat, z otworem w środku na szyję. Waży ona od 60 do 200 funtów. Na desce noszonej przez skazańca napisane jest zwykle jak długo ona ma być noszoną, za jakie przestępstwo i który sędzia wydał karę. Przy gorszych przestępstwach wsadzają aresztantowi obie ręce do deski z dwoma dziurami, tak, że nie może on wtedy ani pożywić się, ani ulżyć ciężarowi na barkach. Każdego rana dozorca uzbrojony w długi bicz, wyprowadza więźnia takiego na miasto, a dobry ludzie dają mu pożywienie. Prawo pozwala, że kołnierz drewniany wolno nosić tylko od jednego do trzech miesięcy, ale to zależy zupełnie od woli dozorcy, który nawet do pół roku termin ten przeciągnąć może, jeżeli tak mu się podoba. Po zrzuceniu kołnierza, więzień odbiera czas jakiś kije.

Tortury jakich używają do wydobycia zeznania z więźniów są okrutne.

W portach, gdzie mieszkają cudzoziemcy, ten sposób wydobywania zeznań złagodzono znacznie, ale w głębi kraju, gdzie wpływ cudzoziemców nie doszedł, tam barbarzyńskie te sposoby jeszcze nie ustały. Ławka torturowa jest najstraszniejszym instrumentem tortury. Sciskanie palców pomiędzy deszczułkami, i gniecenie kostek dopóki nie staną się one jedną masą krwistą jest chyba szczytem brutalności. A w taki sposób torturowano i torturują jeszcze w Chinach. Są różne inne tortury, których rząd nie sankcyonuje, ale dopóki nie zabrania używania tychże, dopóty urzędnicy używają ich w celu wyciągania pieniędzy. Bogatych Chińczyków torturują w ten sposób, że umieszczają ich na drewnianem łożu, ręce i nogi zamykają w deski, poczem kijem podnoszą głowę i ruszają nią w różne strony. Innym razem wieszają ofiarę za palce u nóg albo u rąk, za kolana, głową na dół, albo za jednę rękę i za nogę. W takich wypadkach kości wychodzą ze stawów, a torturowany cierpi męki okropne. Torturowany krzyczy, płacze i błaga litości, ale chińscy wykonawcy prawa pozbawieni są serca zupełnie i prośby nigdy nie wysłuchają.

Prawdziwie chińską, torturą jest stawianie człowieka w klatce. Torturowany zawieszony jest pod szyję, zaledwo palcami dotykając ziemi. Na tę karę skazywani bywają głównie złodzieje i rozbójnicy morscy.

Nigdzie jeszcze bodaj, w żadnym kraju, nie używano takich tortur jak w Chinach. Na wydobycie zeznania co do kradzieży pieniędzy używają bicz zakończony haczykiem. Uderzywszy biczem, hak zagłębia się w ciało, a gdy katowany nie przyznaje się do winy, wyrywają mu hak z ciałem i uderzają drugi raz, ponawiając pytanie. Dzieje się to dopóty, póki torturowany nie przyzna się do kradzieży, co czyni choćby kradzieży nie popełnił, bo chciałby uniknąć dalszego torturowania.

Do najstraszniejszych tortur należy obłóczenie więźnia w żelazną koszulkę. Koszulka ta jest z cieniuchnego drótu, o oczkach maleńkich, jak w sieci na ryby. Przystaje ona do ciała tak dobrze, że za pociągnięciem sznurka, drót ten wbija się w skórę i przez oczka wydostaje się ciało. Wtedy kat ostrym nożem oskrobuje wystające ponad oczkami ciało.

Takie tortury praktykowano nawet w Pekinie za rządów teraźniejszej cesarzowej wdowy. Są jeszcze tortury inne, a między nimi klęczenie na łańcuchach i palenie żywcem.

CO BĘDZIE?

Pewien znany profesor berliński odezwał się teraz z powodu wypadków chińskich.

Powiada on: "Ja się obawiam nie żółtych barbarzyńców, ale barbarzyństwa białych. Nie Chińczyk jest okrutnym, lecz Europejczyk, autor wszelkich karabinów, kul dum-dum, dynamitów i innych niezliczonych narzędzi mordu; on nawet ewangielią podaje na końcu bagnetu. Sześć lat temu Japonia kopnęła nogą śpiącego olbrzyma. Olbrzym ledwo się przebudził, ziewnął, jeszcze snu nie otrząsł z powiek, a już był pobity. Ztąd wszystkim się wyobraziło, że on jest niedołęgą, zdziecinniałym starcem, z którym można zrobić, co się komu podoba. Więc zaczęto szarpać go za poły i urywać mu skrawki, a on tym czasem ciągle się budził, zdumienie jego rosło, a potem i gniew go porwał — gniew masy, ogromnie dumnej ze swej przeszłości, lekceważąco patrzącej na gorączkową ruchliwość tych "białych djabłów."

Wreszcie pięść podniósł. Nie darmo ten olbrzym nazwał swój pierwszy ruch ruchem wielkiej pięści. Nie wątpię, że Europa zwycięży, bo w przeciwnym razie zbankrutowałaby na punkcie, który najwyżej w sobie ceni — na punkcie militaryzmu. Ale czy będzie jedna wojna? O, nie! Odepchnięci od przyoceanowych prowincyi, bokserzy pójdą w głąb kraju i wszędzie poniosą pobudkę, wzywającą żółtych ludzi do ocknięcia się z letargu, trwającego wieki; zacznie się tedy długi szereg takich walk, jak teraźniejsza, tylko coraz zaciętszych. Dwie rasy, dwie cywilizacye, dwa światy zaczną gryźć się ze sobą jak dzikie zwierzęta. A jakiż koniec będzie tego nurzania się we krwi? Przypuszczam, że się rozpadnie chiński kolos i że do największych jego głębin dotrze europejski kupiec i bankier. Ale to jedna strona rzeczy, druga zaś odsłania się na pytanie: co się stanie z Europą, już militarną, już pełną narodowych i religijnych niechęci, a powołaną do wykonania długiego gwałtu, w którym wyrośnie kilka pokoleń? Z ustawicznych wypraw przeciw ludziom żółtym przyniosą Europejczycy do domu zgrabienie uczuć i skłonność do gwałtów. Napastowani wyszlachetnieją, napastnicy — spodlą się. Zyski zapisze łokieć kupiecki, straty — moralność. Boję się, że Europa wstępuje w mroki barbarzyństwa — polerowanego."

Oj, złote to słowa, ale czy nie dałyby się one zastosować także do Niemców, którzy wobec Polaków również po barbarzyńsku sobie postępują? Czy ów profesor nie słyszał nic o prześladowaniach Polaków przez swych ziomków, przez naród zwany dawniej narodem filozofów, a dzisiaj niestety zwyrodniały i pozbawiony wszelkich szlachetniejszych uczuć. Jeżeli nie słyszał, warto, aby się dowiedział bo wszakże moralność niemiecka dawno już straty zapisuje. Napastnicy dawno już spodlili się!

NIEMCY O NIEMCACH.

Hece urządzane przez Niemców przeciw Polakom zaczynają już powoli oburzać samych nawet Niemców, którzy widzą, że patryotyzm pewnej warstwy Niemców nietylko szlachetnem ani śmiesznem uczuciem nazwany być nie może, owszem stał się czemś, coby tylko wśród nieucywilizowanej dziczy usprawiedliwione być mogło.

Prześladowania te to jakieś orgie, jakieś jubileusze pełne rozpasania, które mają wykazać, że w Niemczech tylko jeden naród niemiecki ma prawo życia.

O tych orgiach jedna z gazet niemieckich pisze, że Niemcy po prostu szukają sposobności, aby obchodzić rozmaite jubileusze, na których jedzą, piją i hulają.

To już po prostu wchodzi obecnie Niemcom w krew i kości. Zagranica myśleć musi, że Niemcy znajdują się bezustannie w jakimś szale jubileuszowym i o niczem więcej nie pamiętają, jak tylko o obchodzeniu "festów" patryotycznych, na których jedzą, piją i hulają. A czynią to wyższe i średnie warstwy, jakby wszystkich jakiś szał ogarnął. Niektórzy wymyślają naumyślnie uroczystości, aby na nich pić i bawić się.

Wspominając o tym artykule jedna z gazet polskich na Szlązku, dodaje od siebie: W gazetach niemieckich roi się od festów i obchodów niemieckich, ale w tych samych gazetach na drugi dzień są znów skargi na ucisk, jakiego Niemcy od Polaków nibyto doznawają. Więc znów sposobność do lamentu — no i do picia. Bodaj tych Niemców z ich "prześladowaną" niemczyzną z jednej, a z ich jubileuszami i obchodami z drugiej strony, które już idą tak dalece, że nawet dzienniki niemieckie zaczynają na to uwagę zwracać. Nas to ani ziębić ani parzyć nie potrzebuje. Niech piją i hulają, co dusza raczy, ale niech przynajmniej nie skarżą się, że im źle, że są prześladowani przez Polaków, że im krzywda się dzieje, i niech Polakom pozwolą się zabawić uczciwie i skromnie, czy to w towarzystwach polskich, czy przy innej jakiej sposobności, a nie wygadują zaraz na wielkopolską agitacyę i niebezpieczeństwo grożące niemczyźnie ze strony polskiej. Jak to jedno z drugiem pogodzić! Niemcy są prześladowani, a jednak w tem prześladowaniu bawią się, weselą i radują, Polacy są prześladowcami, lecz gdy chcą się skromnie i uczciwie po polsku rozerwać, to mają ze wszech stron trudności i przeszkody. Tak wygląda "uciśniona" niemczyzna w dzielnicach polskich.

* Cechą dusz małych jest ciekawość, dusz wielkich — żądza wiedzy.

PLAKAT BOKSERÓW.

Przed kilku dniami donosiły telegramy, że Bokserowie rozlepili po murach Pekinu i innych znaczniejszych miejscowościach plakaty, wzywające do wytępienia i wypędzenia Europejczyków. Obecnie londyńskie "Evening News" przynosi dosłowne tłómacze nie tego plakatu: Brzmi on następująco:

Bogowie pomagają Bokserom,
Patryotycznemu, jednomyślnemu związkowi,
A dlatego, że obcy szatani naruszają państwo środka.
Oni zmuszają lud, aby ich religię przyjął.
Plecyma odwracają się od nieba,
Bogów nie czczą a przodków zapominają.
Mężowie naruszają ludzkie obowiązki,
Kobiety łamią małżeństwo,
Obcy szatani nie są synami ludzkimi,
Jeżeli temu nie wierzycie,
Przypatrzcie się im dokładnie,
Oczy wszystkich obcych dyabłów są niebieskawe.
Deszcz nie pada,
Ziemia wyschła.
Dzieje się to, ponieważ kościoły zamykają niebo,
Bogowie się gniewają,
Geniusze się złoszczą:
I ci i ci przychodzą z gór, aby nauki swoje kazać.
Nie są to czcze słowa.
Cwiczenia Bokserów nie pójdą na marne,
Wygłaszajcie zaklęcia, wygłaszajcie słowa czarodziejskie,
Spalajcie żółty, zapisany papier,
Zapalajcie dymiące patyki,
Aby zaprosić bogów i geniuszy ze wszystkich grot.
Bogowie przyjdą z grot,
Geniusze przyjdą z gór,
Pomogą oni Bokserom w ćwiczeniach ludzkiego ciała,
Gdy wszystkie wojskowe ruchy i taktyka.
Wyuczone będą, nie będzie trudno.
Wypędźć wszystkich obcych szatanów,
Wyłamujcie szyny kolejowe,
Burzcie słupy telegraficzne,
A zaraz roztrzaska się parowóz.
Wielka Francya,
Stanie się zimną w sercu i pokorną.
Anglicy i Rosyanie z pewnością zostaną rozbici,
Wszyscy obcy szatani muszą zginąć,
Oby całe piękne państwo wielkiej dynastyi Ching zawsze kwitło.

PIĘKNOŚCI CHIŃSKIE.

Były chiński attaché wojskowy, jenerał Czeng-Ki-Tung, wydał świeżo książkę p. t. rodaczek, co następuje: "Europejczycy oddają pierwszeństwo wielkim oczom, jasnym włosom i nosom greckim. Kobiety nasze mają tylko małe oczy, gładkie czarne włosy i niewielkie noski zadarte. Tylko, białe jak perły, zęby tudzież zgrabne ręce i nogi należą zarówno w Europie jak w Chinach do pierwszorzędnych cech piękności niewieściej. Poeta chiński śpiewa do swego ideału, że "lekko zarysowane, wązkie brwi przypominają sylwetki dalekich pasm gór; oczy takie przezroczyste, jak wody jezior na jesieni, a na wargach widnieje refleks zorzy porannej." Uczesanie elegantki chińskiej jest poprostu budowlą, pracowicie wzniesioną na rusztowaniu z drutu. Kobiety ze sfer uboższych noszą uczesane głowy podobne do koafiury greckiej, włosy jednak nie są nigdy fryzowane. Loki nie miały nigdy w Chinach powodzenia. Główny zwój włosów utrzymywany jest w porządku przez szpilkę złotą lub srebrną. W wyjątkowo uroczystych okolicznościach chińska kobieta stroi sobie głowę maleńką koroną lub przepaskami, haftowanemi złotem, które przez czoło idą od ucha do ucha. Największe koafiry, przypominające wrony z rozpostartemi skrzydłami, noszą kobiety w Kantonie i okolicach."

* Lepsza pewność choćby najgorsza, niż ciągła niepewność i udręczenie.

Polacy w Ameryce.

* Saginaw, Mich. — Antoni Gotówka pracujący w zakładach wywaru soli, wpadł do dużego kubła napełnionego rozpuszczoną siarką i strasznie się poparzył. Obie jego nogi i cała prawa strona aż do ramienia są sparzone, jest nawet obawa, że tego wypadku nie przeżyje.

* Mahanoy City, Pa. — Jedenastoletni Józef Romanowski z Park Plan, zbierał w górach jagody i został ukąszony przez grzechotnika w palec. Wiedząc, że zwłoka w opatrzeniu rany znaczy śmierć, chłopak nożykiem odciął zatruty palec, i to go uratowało od śmierci.

* Clear Lake, Ia. — Kowalik, sześcioletni syn J. W. Kowalika z Mason, mieszkającego tu przez lato, zdobył jednogłośnie miano bohatera. Podczas zabawy z czteroletnim synkiem powiatowego skarbnika Philipsa nad wodą, Kowalik spostrzegł, że mały Philips wpadł nagle do wody, rzucił się więc natychmiast za nim, a że był doskonałym pływakiem, więc wyłowił zaraz tonące dziecko i popłynął z niem wzdłuż przystani, wołając o pomoc. Wkrótce nadjechała łódź i obu wzięto na pokład i odwieziono do brzegu.

* Milwaukee, Wis. — W okropny sposób stracił życie robotnik Marcin Żynda z pod no. 589 przy Newhall ulicy, ojciec 9 małoletnich dzieci. Koła pociągu kolei Northwestern literalnie odcięły mu głowę od tułowia. Żynda pozostawił wdowę i 9 dzieci.

* Milwaukee, Wis., 23 lipca. — Jan Biernacki posiadający przed laty piękne gospodarstwo w starym kraju, a od dwóch lat znajdujący się na farmie ubogich, zakończył żywot w rzece.

W sobotę dnia 14 lipca zarządzca farmy ubogich Ch. Kieckhefer wydalił Biernackiego, ponieważ często przekraczał przepisy zakładu, a owego dnia przyszedł z miasta pijany.

We wtorek 17 lipca policya znalazła nad rzeką kapelusz, surdut i kij, które, jak później stwierdzono były własnością Biernackiego. Zmarły mający 75 lat, mieszkał wiele lat w 18 wardzie.

* Toledo, O. — Jan Biniecki, robotnik polski, zamieszkały w parafii św. Jadwigi, zginął straszną śmiercią. Zatrudniony on był przy budowie nowego gmachu firmy Stollberg & Parks przy rogu ulic Summit i Adams, a zajęciem jego było kierowanie liną na samem wierzchu rusztowania, za pomocą której wciągano do góry cegłę, wapno i inny potrzebny materyał do budowy. Naraz rusztowanie się zerwało i Biniecki spadł z wysokości stu stóp. Bokiem uderzył na bruk i prawie na miejscu został zabity.

* Nanticoke, Pa. — W niedzielę, dnia 15 lipca, trzech Polaków Górzyński, Pieńkowski i Kamiński pływali w łodzi po rzece Susquehanna. Bałwan spowodowany nadpłynięciem małego okrętu parowego, przewrócił ich łódź i wszyscy trzej wpadli do wody. Górzyński utonął, zaś Pieńkowskiego i Kamińskiego zdołano uratować.

* New York, N. Y.—Młody Polak Emil Łaźnicki, poznawszy przed kilku miesiącami piękną, 17 letnią pannę Annę Zeman, córkę bogatego obywatela w New Yorku, wziął z nią potajemnie ślub w City Hall. Panna Zeman, bojąc się gniewu rodziny, nie przyznała się do tego, iż wyszła za mąż i mieszkała przy famillii. Łaźnicki, który nie mógł znieść dłużej samotności, żądał widywania się ze swą żoną, a gdy mu jej familia wzbroniła wstępu do swego domu, Łaźnicki w przystępie rozpaczy odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. Na wieść o śmierci męża, Anna ciężko zachorowała.

Nie ten kawaler będzie dobrym mężem, który swej narzeczonej kwiatki znosi, ale ten który swej pracoe płaci.

AMERYKA.

Fabryka cementu.

ITHACA, 25 lipca. — W mieście tem powstaje nowa wielka fabryka. Wczoraj Portland Cement Co. podpisała kontrakt na zakupno gruntu w Lakeside, na północ ztąd. Tam pobudowana zostanie kosztem $200,000 fabryka, która zatrudniać będzie 300 ludzi. Roboty koło budowy rozpoczną się natychmiast. Fabryka wyrabiać będzie codziennie 1500 beczek cementu.

100-letnie urodziny.

OMAHA, Nebr., 26 lipca. Staruszka Wheeler, zwana w okolicy "babką", obchodziła onegdaj na swojej farmie setną rocznicę swoich urodzin. Urodziła się 24 lipca 1800 roku. Piąte pokolenie było tedy obecne, a ogólna liczba potomków, którzy przybyli z powinszowaniami wynosiła 100 osób. Prócz tego przybyło przeszło 800 osób.

Ze szponów orła.

SHEBOYGAN, Wis., 26 lipca. Podczas gdy farmer T. Smith, zamieszkały w Sheboygan Falls, pracował w polu, spostrzegł on orła szybującego nad trzechletniem dzieckiem, które Smith pozostawił nieopodal siebie. Po krótkiej chwili orzeł spuścił się i pochwyciwszy dziecko w swe szpony, miał już unieść się ze swoją ofiarą, gdy w tem legł od kuli farmera. Orzeł ten, gdy rozpostrze skrzydła, ma 6 stóp i 1½ cala szerokości.

Tunel do więzienia.

PITTSBURG, Pa., 26 lipca. — Przypadkowym sposobem władze odkryły dzisiaj spisek, mający na celu uwolnienie z więzienia prawdopodobnie Aleksandra Berkmana, który w r. 1892 postrzelił H. C. Fricka.

Tunel ciągnął się od małego domku na ulicy Sterling i zachodził już 150 stóp poza mur więzienny.

Wypadek przy budowie.

LANCASTER, Pa., 26 lipca. Rusztowanie przy budowie Millervillskiej stanowej szkoły normalnej, zawaliło się wczoraj pod ciężarem 6 cieśli, z których czterech spadło z wysokości 40 stóp. Abram Geist i Jakób Henry zostali bardzo pokaleczeni. Pozostali pokaleczyli się mniej ciężko.

Zjedzony przez haję.

HONOLULU, 26 lipca. Emil Uhlbrecht, znany w Stanach Zjednoczonych cyklista, kilkakrotny zwycięzca na wyścigach w Chicago, utonął przy Makopuu w zeszłą niedzielę, a szczątki jego znaleziono wczoraj we wnętrzu złowionej haji, czyli ludojada.

Uhlbrecht w towarzystwie trzech innych udał się na wycieczkę na bicyklu. W pobliżu Makapuu chcieli wszyscy wykąpać się. Po pewnym czasie Uhlbrechta porwały bałwany pomiędzy skały i w jednej chwili zniknął on pod wodą.

Wczoraj rybak pewien wybrał się na połów ludojadów, a złowiwszy jednego, zabrał się do wypaproszenia go i we wnętrzu znalazł kości i but, po którym poznano nieboszczyka.

Znaleźli śmierć w Alasce.

MINNEAPOLIS, Minn., 27 lipca. — Do tutejszej gazety "Times" donoszą z Victoria, w angielskiej Columbii, że pasażerowie przybyli tam z Alaski opowiadają okropne szczegóły o katastrofie, jaka miała miejsce na jeziorze Labarge.

W czasie burzy, jaka szalała na jeziorze, parowiec Florence No. 3, który miał 150 pasażerów na pokładzie, rozbił się i 40 osób znalazło grób na dnie jeziora.

Zaburzenia rasowe.

NEW ORLEANS, La., 27 lipca. W zaburzeniach, które miały tu miejsce przedwczorajszej nocy, jeden neger został pobity tak, że wkrótce umarł, sześciu jest mocno pokaleczonych i lekarze wątpią o ich wyzdrowieniu, a około 20 osób, tak murzynów jak białych różnego wieku ciężko uszkodzonych. Wybryki rozpasanych tłumów, dokonywane po całem mieście i zniewoliły majora do chwycenia się ostrzejszych środków.

Powołano zatem 500 specyalnych policyantów, a gubernator Heard na żądanie mayora Capdeville, wysłał na miejsce rozruchów silny oddział stanowej milicyi, składający się z 1500 żołnierzy by razem z policyą położyła koniec bezprawiom.

Nienawiść przeciw Negrom wzrasta coraz bardziej; biali nie cierpią ich dla tego, że pracują oni prawie wyłącznie przy wszystkich robotach miejskich i publicznych. Zabicie kapitana policyi i policyanta przez negra Roberta Charles jest tylko pretekstem do wywarcia od dawna tłumionego gniewu i nienawiści. Wczoraj tłumy ludu włóczące się po ulicach oczyściły takowe kompletnie z czarnych. Zwyczajna siła policyi składająca się z 300 policyantów była kompletnie bezradną w mieście, które liczy przeszło 310,000 ludności.

Zaburzenia te spowodowały zupełny zastój w interesach, a wskutek tego major przedsięwziął ostre środki. I tak wydał proklamacyę, aby ludzie nie wychodzili bez potrzeby z mieszkań, aby nie przystawali na ulicach i nie powodowali zbiegowiska. Rozkazał nadto zamknąć wszystkie szynkownie. Odezwa ta podziałała nieco i zbiegowska chwilowo ustały.

Zaburzenia rasowe ponowiły się znowu, a to w chwili, gdy pochwycono Charlesa, zabójcę kilku osób. Charles został zabitym, a ciało jego formalnie podziurawione kulami, przy pochwyceniu go jednak i on położył kilka osób trupem. Ogólem jest dotychczas zabitych 12 osób, a 28 poranionych.

Drobne wiadomości krajowe.

— Niedawne to czasy, kiedy o stalowych wagonach kolejowych nic nie słyszano. Dzisiaj taki rodzaj wagonów uważany jest za najodpowiedniejszy, a więc też i wyrób tychże wzrasta niemal z dniem każdym. The Pressed Steel Car Co., która posiada największe tego rodzaju fabryki w tych właśnie dniach rozpoczęła niwelować ziemię pod nową fabrykę w McKees Rocks i niebawem przystąpi do budowy. W nowych warsztatach zatrudnionych będzie 400 robotników.

— The American Steel Hoop Co. w Youngston, O., nie chce podpisać nowej skali płacy.

— Z Dawson City w Alasce nadchodzi wiadomość, że na rzece Stewart utopiło się czterech prospektorów, którzy na tratwie próbowali przepłynąć jeden z wodospadów niedaleko ujścia rzeki. Ocalał tylko George Saxholm z Oakland, Col.

— Wielka fabryka maszyn do szycia Singera w South Bend, Ind., przeprowadzi się na N. Division ul., gdzie warsztaty będą dwa razy większe od dotychczasowych. Będzie tam praca dla 3,000 ludzi.

— Przy Benton, Ill., wykoleił się pociąg osobowy. Otto Meinal z Chicago został zabity, a kilkanaście osób odniosło poranienia.

— W New Orleans, La., były zaburzenia antymurzyńskie. Jeden murzyn został zastrzelony, a ośmnastu poranionych w różny sposób.

— Andrzej Lemke zaskarżył kompanię American Tin Plate Company o 25 tysięcy dol. odszkodowania jakie poniósł, pracując dla tej kompanii. Poraniony on został w ten sposób, że gdy we fabryce zeszywał pas, ktoś puścił maszynę w ruch, pas porwał Lemkiego, rzucił gwałtownie o ziemię i uczynił kaleką na całe życie.

— Pan Fr. Wiśniewski, z W. Va., donosi nam, że tamże strajkują jeszcze górnicy.

— W South Bend, Ind., zmarła 18 letnia Bessie Miles, która w 3cim roku życia połknęła igłę i od tego czasu chorowała bez przerwy.

— W Cleveland, O. utworzyła się kompania z kolosalnym kapitałem, która skupuje ziemię na Newburgu, pod nową fabrykę drutu, a która swojem ogromem ma zakasować wszystkie inne na świecie. Ma w niej znaleźć zatrudnienie około 10.000 ludzi. Gdy to przyjdzie do skutku i fabryka jak zapowiadają dawać będzie zatrudnienie takiemu zastępowi robotnika, to Newburg stanowić będzie jedną z najbogatszych dzielnic miasta Cleveland.

— W Waco, Tex., we fabryce lodu eksplodował kocioł parowy. Dwóch robotników zostało zabitych, a trzech poranionych.

— W pobliżu Cape Nome w Alasce, pożar zniszczył olbrzymią przestrzeń lasu. Spaliła się bardzo wielka ilość domów.

— Według dokonanego spisu ludności Stanów Zjedn. wynosi około 77 milionów dusz.

— Dnia 27 lipca przybyło do portu new yorskiego 3,155 immigrantów. Przyjechali oni okrętami "Tartar Prince" (864 osób), "Grosser Kurfurst" (1300); "Patricia" (808) i "Island" (168). Pomiędzy immigrantami było bardzo wielu Polaków.

— John Bohnengel w Hazleton, Pa. wynalazł proch, który przy wystrzale nie sprawia żadnego huku.

— Firma "Jones & Lauglin" z Pittsburga, zakupiła w pobliżu rzeki Monongaheli 1000 akrów ziemi z pokładem węgla, a w pobliżu miasteczek Coal Center i California 4000 akrów. Firma założy przy ujściu Pike Run nową fabrykę.

— Firma "Cambria Steel Co." w Johnstown, Pa., pobuduje wkrótce nową fabrykę dla fabrykowania żelaznych wagonów.

— Koksiarnie, należące do firmy "Federal Steel Co." i "American Steel and Wire Co." w Fayette powiecie, zostaną w najbliższym czasie w ruch puszczone. Również koksiarnie "Empire Fuel Co." posiadające 1200 pieców w pobliżu Lickrone, Pa.

— Kilkudziesięciu kapitalistów z Pittsburga przystąpiło do towarzystwa fabrycznego p. n. "Great Northern Portland Cement Co." w Detroit, Mich. Spółka ta posiada 5 milionów dolarów kapitału. Pobuduje ona największe na świecie fabryki cementu w Baldwin, Mich., w których wyrabiać będą dziennie po 10,000 beczek cementu.

— Przez powiat Traill, w pobliżu Hilsboro, N. Dak., przeszła straszna burza. W pobliżu Caledonia wicher zburzył dom, a w nim zabity został siedmioletni syn właściciela, Thomasa Everson.

Washington.

WASHINGTON, 26 lipca. — Gen. pocztmistrz ogłosił sprawozdanie 4 asystenta Bristowa, który badał oszustwa w administracyi pocztowej na Kubie. Bristow oświadcza, że sprzeniewierzenia Neely'ego wynoszą razem $131,713 i poleca, by Rathbone'a złożyć z urzędu.

Z FILIPIN.

MANILA, 27 lipca. — W Oroquieta, w północnej części wyspy Mindanao, dwaj amerykańscy żołnierze weszli do składu wiktuałów. Napadnięto tam na nich i jednemu z nich literalnie odcięto głowę. Drugi żołnierz uciekł do Cagayan, gdzie stała kompania 4 pułku piechoty. Ta udała się zaraz do Oroquiete i zabiła 91 krajowców, a z tych 30 w jednym domu. Później z kanonierki Callao bombardowano Oroquiete i spalono magazyny.

* Filozofowie są to nurkowie w oceanie życia.

BAJECZNE ZDARZENIE

W pewnej wiosce na Węgrzech zdarzył się wypadek, który można by przypisać bujnej fantazyi, gdyby nie wiarogodność korespondenta. We wsi Kreszuja zmarł włościanin Jerzy Gaja. Według zwyczaju, po pogrzebie miała się odbyć stypa. Gdy jednak ksiądz zaproszony na pogrzeb dał znać, że przybyć może dopiero o dzień później, a jadło przygotowane mogło się popsuć, postanowiono zatem przewrócić porządek rzeczy i odbyć stypę przed pogrzebem. Około północy, gdy uczestnicy biesiady byli w dobrych już humorach, usłyszano w sąsiedniej izbie, gdzie leżał zmarły, jakiś szmer podejrzany. Kilku odważniejszych chciało już wejść do izby, gdy wtem drzwi się otworzyły i zmarły ukazał się w nich we własnej osobie. Przerażeni goście pochowali się po kątach, lecz zmartwychwstały Gaja, który widocznie zbudził się z letargu, uspokoił ich i najspokojniej zasiadł do stołu. Niebawem zbliżyli się do niego biesiadnicy i stypa odbywała się w dalszym ciągu. Po chwili żona Gaji, dotąd nieobecna, wróciła do domu, a ujrzawszy niby zmarłego męża przy stole, z krzykiem padła na ziemię. Podniesiono ją już martwą. Zamiast męża, pochowano żonę.

Zając w kapeluszu.

Krawiec Koszyński, był jak to mówią, strzelcem niedzielnym, gdyż w dnie powszednie nie miał czasu chodzić na polowanie. W pewną niedzielę zamiast na nabożeństwo, poszedł Koszyński z fuzyą w pole. Niedługo widzi zająca. Dał do niego dwa razy ognia, ale jak zwykle nie trafił. Zając wleciał pod mostek. Krawiec zatknął jeden koniec kapeluszem, gdyż dziura była niewielka, a potem z drugiéj strony zaczął robić łoskot. Przelękniony szarak wyleciał, wpadł łbem w kapelusz i dalej z kapeluszem w świat. Krawiec krzyczy na głos: "stój bestyo, bo ten kapelusz zupełnie jest nowy, niedawno zapłaciłem za za niego trzy talary, jeżeli nie wierzysz spytaj się pana Adamskiego w Bazarze," ale gdzie tam, zając leciał jak szalony, kapelusz trzytalarowy przepadł, a krawiec wrócił późno wieczorem z gołą głową do Poznania. Przysłowie mówi: "Szewcze patrz swego kopyta!"

Nasza służba.

Pryncypał do robotnika: — A czy czujecie się dość silnym do wykonania robót, jakie wam będą powierzone?

— O, proszę łaski pana, silny to ja dość jestem, bo jakem raz mego dawnego pana sprał, to biedak przeszło miesiąc się kurował.

Do niewoli.

Pewien angielski oficer od huzarów, przeznaczony do armii południowo afrykańskiej, dawał obiad pożegnalny dla swoich podwładnych.

Zachęcając żołnierzy do jedzenia, rzekł:

— No, chłopcy, pamiętajcie, że co na drodze, to nieprzyjaciel. Z napitkiem i jadłem postępujcie, jak z wrogiem!

Po obiedzie oficer zauważył, że jeden z żołnierzy schował kilka butelek szampańskiego do worka. Zirytowany do najwyższego stopnia, zapytuje schwytanego na gorącym uczynku, jak śmiał to uczynić.

Postąpiłem podług rozkazu pana kapitana — odpowiedział żołnierz.

— Oszalałeś — ryknął oficer.

— Wcale nie! — odparł żołnierz. — Pan kapitan kazał nam postępować z napitkiem i jadłem jak z wrogiem. Ja też część nieprzyjacielskiego wojska zniszczyłem, a resztę — biorę do niewoli.

Myśli.

Potęga miłości nawet lichwiarza worek rozwiązuje.

Klęski w miłości doznane leczą się miłością.

Zakochać się bez wzajemności jest to tyle, co chcieć się ogrzać przy zimnym piecu.

LISTY POLSKIE NA POCZCIE

553	Balski P	672	Leja M
557	Bernas J	677	Locajtis J
559	Biernacki J	678	Lucińaki M
560	Bialek J	691	Lynkiewicz W
561	Bondzilewski C	694	Maruński J (2)
568	Brozak J	697	Mastak J
569	Brik J	698	Macewicz S
571	Brunet M	701	Matulewicz T
575	Chakowski M	703	Mattarz A
576	Chenura K	703	Olech A
577	Chrostowski F	704	Opiela W
578	Ciolkosz A	705	Orzula J
579	Cison L	707	Osiak J
588	Domakowski S	708	Pawelczak M
589	Dombrowski J	715	Piaszczatowski A
612	Grzybek F	717	Picha J
613	Górski W	718	Pindak J
614	Guziorek P	719	Poplawski S
627	Huska S	720	Polojewski J
628	Hujar S	721	Ponzar J
631	Jankowski K	722	Potrament A
632	Janda W	723	Potepa W
637	Jukniewicz J (2)	724	Potopowicz W
640	Kas A	726	Pslelewski F
641	Karmitowicz A	727	Pyttak F
644	Kapturowski A	728	Macz P
647	Kauch T	732	Ropeski K
648	Karmilowicz J	736	Ruzich F
653	Kowalski W	750	Serwalka J
655	Kolcz J	752	Sienkowska A
657	Kolsz A	755	Stepanowski J
659	Koscak J	758	Sumeracki J
660	Kopecki B	761	Szersen W
661	Kostowski W	763	Sobczak S
663	Królikowska M	764	Szybiet F
665	Kozyzak J	767	Wawrzyński C
666	Landzkowski A	770	Węgrzynowski W
668	Latocha J	780	Zdonowski P
669	Leja P	782	Zdzieblowski S
670	Lebrowik M	785	Zauszi M

Następujący Panowie są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse i odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

Alberta, Minn., W. Wiśniewski.
Ashton, Nebr., Thomas Jamrog, 428 South Bond Street.
Berlin, Wis., Wojciech Treder.
Buffalo, N. Y., A. F. Górski, Jakób Johnson, Józef Majchrzycki, F. Knaszak.
Bay City, Mich., Walenty Wróblewski.
Bronson, Wincenty Ławniczak.
Bryan, Texas, Józef Koch.
Cato, Ark., A. Micek.
Chicago, Ill., Stanisław Lauferski, Stanisław Budzbanowski.
Clover Bottom, Józef Pillot i Fr. Piątek.
Connelsville, Pa., Fryderyk A. Kail.
Crosby i Duluth, Minn., Marcin Lepak.
Delano, Minn., Szymon Kittok.
Dunkirk, N. Y., Piotr Sznbarga, K. Michal, J. Pakulski, 16 Webster Street.
Dubois, Bonifacy Ziarnik.
Duelm, Minn., Józef Fischbierek.
Detroit, Mich., Jan Lemke, Józef Deja.
Dillonvale Ohio, St. Borowski.
East Saginaw, Mich., Ignacy Poplewski.
Grand Rapids, Mich., Polikarp Doff, 166 — 7th Street.
Hofa Park, Wis., Andrzej Holewiński.
Lexington, Minn., Spiczak.
Lemont, Michał Nowacki.
La Salle, Józef J. Wittlif.
Leo, Rosseau Co., Minn., T. J. Kulas.
Milwaukee, Wis., Jakób Woźniak.
Milwaukee, Wis., Józef Kwaśniewski, 654 Becher Street.
Minnesota Lake, Minn., Józef Szulc.
Minto, N. Dakota, Fr. Ronkowski.
Mt. Carmel, Pa., L. Jankowski.
Nanticoke, Pa., Jan Sosnowski.
Newark, N. J., Wł. Renz, 19 Jones Street.
New York, J. Olekslak, 243 W. 143rd Street.
Northeim, Wis., Józef Szweda.
Owatonna, Minn., C. Grabarkiewicz.
Pittsburgh, Pa., Władysław Szewczuga.
Philadelphia, Pa., E. H. Friedlander i J. Chudyszewicz.
Polonia, Wis., A. Sikorski.
Radom, A. Malinowski.
Shamokin, Pa., A. J. Złotorzyński.
Shenandoah, Pa., Józef Rudnicki.
South Bend, Ind., Fr. Kowalski, J. Sosnowski, A. Markowski.
South Chicago, Władysław Pacholski.
Stevens Point, Wis., Jan Kubisiak i W. Kieliszewski.
St. Anna, Minn., Ignacy Kierzek.
St. Hedwig, Texas, Thomas Feliks.
St. Louis, Mo., Józef Nybak, 182 Blair ave.
Sobieski, Ill., i Hammond, Ind., Adam Stachowicz.
Wilkes Barre, Pa., Józef Czernik.
Wilno, Minn., Anastazy Gołata.
Winona, Minn., M. Daszkowski.
Yorktown, Texas, J. B. Kasprzyk,
Toledo, O., Gorczycki.

KONIOKRADY.

W ostatnich czasach w okolicy Wodzisławia, w Królestwie, zdarzyło sie znowu kilka kradzieży. Dopuszczają ich się podobno członkowie osławionej bandy włodzisławskiej, uwolnieni przez sądy z powodu braku dowodów ich winy. Zuchwałość tych złodziejów była wielką, jak tego dowodzi następujący obrazek, nakreślony w 'Gazecie kieleckiej."

Jednemu z obywateli ziemskich z okolic Wodzisławia skradziono ze stajni cztery konie. Za poradą sąsiadów pojechał do Wodzisławia i zapytał Jana Strażaka, znanego z konszachtów ze złodziejami, o swoje konie. Ten udawał najpierw wielkie zdziwienie, a następnie w formie przyjacielskiej rady odesłał go do "Farbiarza" w Książu. Tu między tymże a poszkodowanym toczy się mniej więcej taka rozmowa:

— Wiem — mówi "Farbiarz" — skradziono panu 4 konie. Jakiej były maści?

— Trzy kasztany, czwarty siwy.

— Konie pańskie ocenione na 400 rubli i za tę cenę jutro będą sprzedane. Da pan 200 rubli, a konie powrócę do stajni. Nie potrzebuję panu mówić, że wzywanie pomocy policyi, szukanie, na nic się nie przyda. Nie powie pan nawet nic o naszej rozmowie. To będzie lepiej. Pan ma stodoły stogi na polu. Mogą się spalić.

— Jakąż będę miał gwarancyą, że te 200 rubli nie przepadną, dając je dzisiaj.

— Daję na to słowo "uczciwego człowieka", że jutro będzie pan miał konie w stajni.

Poszkodowany kładzie na stole 200 rubli.

— Niech pan jedzie spokojnie do domu. Pański służący zostanie. O godzinie 9 wieczorem pójdzie szosą w stronę Wodzisławia i niech się zatrzyma przy pierwszym moście. Tam będzie stał człowiek, który go zapyta: "Gdzie idziesz." Niech odpowie: Przedsiebie." On mu drogę wskaże. Tak się też stało. Fornal poszedł, człowiek nieznajomy zapytał go, dokąd idzie, a gdy mu odpowiedział słowa hasła, wskazał mu olszynkę na lewo, gdzie stały przywiązane konie.

UŻYTKOWANIE TROCIN.

W Austryi począł się wytwarzać interes całkiem nowy, a mianowicie użytkowanie trocin, które zazwyczaj zawsze wyrzucono. Z trocin poczęto tamże wyrabiać małe cegiełki, które używane są do palenia w kuchniach i do opalania mieszkań. Fabrykacya owych trocin przeprowadzoną jest w sposób całkiem prosty. Najpierw trociny rozgrzewa się, stopniowo ciepło zwiększając, aż do tego stopnia, że z trocin poczyna wydzielać się żywica. Wtedy rozgrzane trociny przesuwa się na rozgrzanych stołach do prasy, która wyrabia cegiełki 5 cali długie, 3 szerokie a 1½ cala grube. Cegiełek takich prasa wyrzuca 19 na minutę. Koszta fabrykacyi wynoszą 16 centów za tysiąc, a tysiąc cegiełek sprzedaje się po dolarze. Jest to cena tak niska, że cegiełki te używane być mogą w różnych zakładach fabrycznych. Cegiełki pozostawiają tylko 4 procent popiołu, a posiadają więcej siły ogrzewającej niż drzewo.

GUMA.

Rodak nasz — pan Dybowski, — dyrektor ogrodu botanicznego w Paryżu, przedstawił francuskiej Akademii sprawozdanie o wyrobie doskonałej gutaperki z rośliny "Eucamia", której ojczyzną są północne Chiny. Roślina ta daje się bardzo dobrze hodować w klimacie umiarkowanym, a ogród botaniczny paryski posiada ją w kilku okazach. Rząd francuski zamierza hodować ''Eucamię" na wielkie rozmiary, co tem bardziej jest rzeczą usprawiedliwioną, że ceny gumy, tego tak obszerne zastosowanie mającego artykułu, podskoczyły obecnie niezmiernie.

ZBRODNIE NIEDZIELNE.

W pewnem niemieckiem czasopiśmie kryminalistycznem opublikował niedawno prof. Aschaffenburg artykuł, w którym omawia bardzo wysoki procent przestępstw, dokonywanych w niedzielę i dnie świąteczne. Na 380 zbrodniarzy, znajdujących się w zakładzie karnym w Dusseldorfie, wypada 43 procent takich, którzy przestępstwo popełnili w niedzielę, 18 prc. w poniedziałek, 16 prc. w sobotę, a w innych dniach w tygodniu tylko 7 do 8 prc. Nie ulega wątpliwości, że główną rolę odgrywa tu alkoholizm, który w niedzielę występuje gwałtowniej niż w dniu powszednim, Prof. Aschaffenburg sądzi, że jedyną radą na to jest reforma odpoczynku niedzielnego.

UTRATA PAMIĘCI.

W Londynie ogólną uwagę świata uczonego zwraca student uniwersytetu w Cambridge, Guait, cierpiący na niezwykły wypadek utraty pamięci. Niedawno wspomniany młodzieniec znikł bez wieści, o czem ogłoszono w gazetach. W parę dni potem pewien młody człowiek, siedząc w cukierni, odczytywał pisma, a natrafiwszy ogłoszenie, wykrzyknął radośnie: To ja! zwracając tem ogólną uwagę. Okazało się, że Guait przeczytał ogłoszenie o swem zniknięciu i dopiero w tej chwili wróciła mu pamięć. Po upływie kilku dni wypadek ten powtórzył się i obecnie rozciągnięto nad nim baczną opiekę.

WESELE ŚLEPCÓW.

Jedno z najciekawszych wesel odbyło się niedawno w Ameryce w Cleveland, domu Grzegorza de Wheese. Pan de Wheese jest ciemnym. Pan młody i panna młoda są ciemnymi. Także sędzia Palmer, który dokonał ceremonii zaślubin nic, nie widzi. Czternaście osób zaproszono jako gości na wesele. Wszyscy byli ślepi. Dla całości sprowadzona muzyka składała się z niewidomych. Wesele to było z tego powodu niekosztowne, że dużo oszczędzono na...oświetleniu sali. Przy tem wszystkiem ochota i radość panowała w czasie zabawy niemała.

ILOŚĆ WYPALONYCH CYGAR.

27 milionów cygar wypalono mniej w ostatnim roku w krajach europejskich i w Stanach Zjednoczonych, jak w latach poprzednich! Powodem rozpowszechnienie jazdy kołowcami!

Statystyka ta wykazuje z jednej strony ogromny wrost tego sportu, z drugiej zaś, że hołdujący mu po większej części zaniechali — zniewoleni koniecznym względem na zdrowie — palenia wśród jazdy.

Wiadomo jednak, że niektóre osoby i dotąd nie mogą się wyrzec nałogu 'zakurzenia" sobie choć raz po raz papierosika wśród jazdy bicyklem, mimo przestróg z różnych stron wypowiadanych.

UBRANI A NIEUBRANI.

Z ogólnej ludności świata 500,000,000 posiada odzież zupełną, a 250,000,000 chodzi zupełnie nago. Pod względem zamieszkania: 500,000,000 przebywa w domach, 700,000,000 mieszka w szałasach i jaskiniach, a 250,000,000 sypia pod gołem niebem.

Prosty sposób przekonania się, czy czy mleko jest fałszowane.

Włóż prostopadle drut lśniący od robienia pończoch w mleko i po niejakim czasie wyjmij. Jeśli na drucie nieco mleka pozostanie, dowód, że jest dobre, jeśli nie, mleko będzie sfałszowane.

ZAPOWIEDZIE.

Szary wyga, lokaj Ignac, co miał sławę pijanicy,
By pokrzepić swoje siły, raz do pańskiej wlazł piwnicy.
W buteleczkach i butelkach stało mnóstwo pysznych trunków,
Różnej barwy, różnej woni, różnych wieków i gatunków.
Ignac zabrał pierwszą z brzega (trzeba przyznać z lekim strachem),
Delektując się jej kształtem, barwą płynu i zapachem.
Gdy mu wreszcie się znudziła idealna rozkosz owa,
Patrząc czule na butelkę, wyrzekł do niej takie słowa:
Z tą tu oto panną Wińską, którą w obu rękach trzyma,
Dziś się żeni pan Ignacy—przeszkód nie ma?.... niema!.... niema!....
Gyd więc żaden z nowożeńców w chęciach swoich się nie różnił,
Ignac zręcznie wyjął korek i butelkę wnet wypróżnił.
Postawiwszy ją w szeregu, z uczciwego miną sługi,
Bez namysłu i bez zwłoki szybko zabrał się do drugiej.
'Z tą tu panną Likierowicz — wyrzekł, robiąc błysk oczyma,
Dziś się żeni pan Ignacy, przeszkód nie ma?.... niema!.... niema!...
Z tej radości, że brak przeszkód, nos w fiołek mu się zmienił,
No i znowu Ignac dzielny z drugą butlą się ożenił.
Gdy popełnił tę bigamię i ku trzeciej już zawitał,
Pan co na to patrzał z dala,
W lot go mocno za kark schwytał
I podnosząc batog w górę, przed Ignaca samym nosem,
Takie słowa niezbyt miłe, rzekł do niego gromkim głosem:
"Z tą tu panną, oną Baćkowską, pełną siły i urody,
Dziś się żeni pan Ignacy.... przeszkód niema?...."Są przeszkody!"....
"Jakie?.... jakie?.... — pan zapytał (szczery śmiech go w gardle łechce).
'Są przeszkody... jaśnie panie... bo... pan młody ślubu nie chce....

Komiczna scena.

Jeden stary żołnierz z czasów wojen, Napoleon I, miał urwane obie ręce i obie nogi przez kulę armatnią, musiał je zastąpić, drewnianemi, a kładąc się spać, pozbywał się tych zbytecznych części ciała.

Pewnego razu przyjął nową służącą, która będąc nieświadomą zwyczajów swego pana, przyszła mu wieczorem posłużyć.

— Weź, rzecze do niej, podając jedną rękę.

Wyciągnij mi ją.

I drewniana ręka została w drżących rękach dziewczyny.

Można wyobrazić sobie jej zdumienie i przestrach, gdy przyszła kolej na drugą rękę i obie nogi.

Zaczęła dygotać z przerażenia, stojąc w obec tego człowieka z samego drzewa.

Stary żołnierz widząc jej przerażenia chcąc się trochę ubawić z jej głową i prosi uprzejmie: —

— A teraz kochanie, wyciągnij mi głowę...

Ale tego było już za wiele: dziewczyna, krzycząc, co sił uciekła, jak gdyby ją sam dyjabeł gonił.

Z księgi aforyzmów o kobietach.

Gdy mężczyzna jest zepsuty, to pół biedy, bo go może nawrócić kobieta; lecz gdy niewiasta ulega zepsuciu, wszystko stracone, bo mężczyzna kobiety nie jest w stanie nawrócić.

Nieraz młode anioły przemieniają się z biegiem czasu w stare szatany.

Głupi jest człowiek, który ufa kobiecie, ale głupszy, kto nie ufa żadnej.

Do panny z łysą albo siwą głową — jak do psa z jeżem, prawdziwe to słowo.

Dwa rodzaje łez wylewa niewiasta: łzy żalu i łzy zdrady.

Kobietę te tylko spotykają niebezpieczeństwa, których sama szuka i na które się sama naraża. Kobieta, umiejąca się szanować, zmusza do szanowania siebie, nawet najgorszego mężczyznę.

Jak jedna baba stanęła między wiatrakiem a wodnym młynem i zaczęła gadać, to wiatrak stanął, młynowi wody zabrakło, a baba jeszcze gadała.

Kto dużo na kobiety wygaduje, ten je pewnie dawniej za dużo kochał.

Żeby być prawdziwą gęsią lub aniołem, kobiecie brakuje tylko skrzydeł.

Kobiety mogłyby się jeszcze obejść bez nas, ale my bez nich się nie możemy.

Kłócić się z kobietą, to jakby kota za ogon ciągnąć. Złap-no kota za ogon i ciągnij, a kot będzie się pchał w przeciwną stronę i hałasu narobi co nie miara.

Papierowa pięcioróblówka.

W Warszawie jakaś Moskiewka siedziała przed cerkwią i płakała. Nadszedł jakiś Moskal i pyta czego płacze?

— A bo mam dać ochrzcić dziecko, pop żąda dwóch rubli, a ja nie mam kopiejki.

Moskal wyciągnął pięciorublówkę, podał ją kobiecie, kazał dać ochrzcić dziecko, zapłacić, a jemu trzy ruble odnieść. Niebawem poczciwa kobieta od popa wyszła i rzeczywiście oddała mu trzy ruble.

— Bardzo dobrze, — rzekł teraz dobroczyńca. — Dziecko ochrzcone, pop zaspokojony, a ja pozbyłem się fałszywej pięciorublówki, wziąwszy za nią trzy dobre papierki.

W sądzie.

Sędzia. Oskarżony! zdaje mi się, że cię poznaję, ty już nieraz bywałeś w sądzie?

— Oskarżony. Tak, tak i jak często. Ja zaraz poznałem pana sędziego, tylko że pan sędzia trochę lepiej teraz wygląda.... utył i nabrał większej powagi.... A jakże się miewa pani Sędzina Dobrodziejka?....

Nieomylne przepowiednie pogody według nie-Falba.

1. Jeżeli pies nie chce jeść marmuru — oczekuj deszczu albo pogody.

2. Komar ruszający prawem skrzydełkiem na wysokiej wieży — nie omylna przepowiednia mgły.

3. Bocian zaś grający na wiolonczeli — oznaka zmiany wiatru.

4. Gdy w nocy podczas snu ćwiczą cię pchły lub pluskwy — to niezawodna oznaka, żeś powinien wyjść z łóżka na deszcz.

5. Gdy żabka zielona śpiewa i łapką prawą skrobie się po lewem uchu, to pewna oznaka, że śniegu nie będzie.

6. Gdy konik polny wydaje zapach piżma — burza z gradem, a gdy pachnie cebulą — stała pogoda.

7. Gdy wiewiórka drapie się po ogonie, niewątpliwie będzie słota.

8. Gdy chrzan więdnie i opuszcza liście na podobieństwo długich uszu, to znak niezawodny, że będą pioruny i grzmoty i że wielkie lanie spadnie na chrzan, a także na bydło, jakie znajdzie się blizko chrzanu.

Rok 1900

ogłoszony został przez papieża Leona XIII rokiem jubileuszowym, który cały kościół katolicki uroczyście obserwować będzie. Z okazyi tej w drukarni "Gazety Polskiej" wydrukowaną została

KSIĄŻECZKA JUBILEUSZOWA,

czyli Nauka o Odpustach, szczególnie o odpuście jubileuszowym. Książeczka ta zawiera nabożeństwa i modlitwy przy odwiedzaniu kościołów w celu zyskania odpustu odmawiać się mające. Napisana została przez X. N. B. i aprobowana przez władzę kościelną w Brzetysławiu. Znajdować się powinna w każdym polskim domu katolickim.

Cena 10 centów.

Do nabycia w pierwszej księgarni polskiej w Ameryce W. DYNIEWICZA, 532 Noble Str., Chicago, Illinois.

Książki z nutami do śpiewu i grania na fortepian lub organy i śpiewniki kościelne.

ŚPIEWNIK KOŚCIELNY dla użytku wiernych zebrał W. Bern. Ruchniewicz. W mocnej oprawie cena 50c.

ŚPIEWNIK PIEŚNI Nabożnych zawierający 630 pieśni jako to: Pieśni codzienne, Msze święte, Nieszpory łacińskie, Pieśni na uroczystości Pańskie, Na święta Matki Boskiej i Świętych Pańskich, Pieśni za Polskę niemniej pieśni przygodne, psalmy suplikacye itp. w mocnej oprawie płóciennej ze złoconym tytulikiem cena 75c

ZBIOR PIEŚNI NABOZNYCH KATOLICKICH dla użytku kościelnego i domowego. Zawiera: 52 msze, nieszpory, 1102 pieśni z dodatkiem nieszporów łacińskich, jeszcze 4 więcej pieśni łacińskich, 28 pieśni za Polskę. Obejmuje blisko 1100 stronic wielkiego formatu na pięknym papierze i z wyzłacanemi tytulikami.

Dzieło to sprzedaje się po cenach następujących:

Oprawne w półskórek $1.50
W skórkę i wyzł. brzegi $2.50

MELODYE (nuty) do Zbioru Pieśni Nabożnych Katolickich dla użytku domowego i kościelnego. Ułożone do grania na organach i na Fortepian i do śpiewania na cztery głosy $4.00

ŚPIEWNICZEK, zawierający pieśni kościelne z melodyami dla użytku młodzieży szkolnej, zebrał X. J. Siedlecki, katecheta przy szkole pospolitej u św. Barbary w Krakowie, Cena - - 80c

W. DYNIEWICZ,
532 Noble st., Chicago, Ill.

MAPY...

do nabycia
w Pierwszej Księgarni Polskiej Wł. Dyniewicza, 532 Noble st.

Widoki (Views):

Asbury Park, Ocean Grove and Vicinity 30c
Boston (50 widoków) 30c
Chicago (50 widoków) 30c
Martha's Vineyard (wyspy na południe stanu Massachusetts (50 widoków) . . . 30c
New York (50 widoków) . 30c
Philadelphia i okolice (50 widoków) 30c
Statua Wolności i Przystań New Yorku . . . 30c
Wodospad Niagara (widoki kolorowe) . . . 30c
Washington i okolice. Kapitol Stanów Zjednoczonych (50 widoków) . . 30c

Kieszonkowe Mapy Miast,

które sprzedajemy po 15 centów sztuka:

Baltimore, Md. — Brooklyn, N. Y.—Buffalo, N. Y.—Chicago, Ill.—Cincinnati, O. — Cleveland, O. — Detroit, Mich. — Kansas City Mo. i Kansas City, Kansas. — Louisville, Ky. — Milwaukee, Wis. — New Orleans, La. — New York City, N. Y. — Philadelphia, Pa.—San Francisco, Cal.—St. Paul i Minneapolis, Minn. — St. Louis, Mo.—Toledo, O.—Washington, DC. i całej Ameryki.

Ścienna Mapa na jednej stronie Ameryka Północna, a na drugiej cały świat, $2.00

Mapy każdego Stanu i Terytoryum

osobno:—Alabama, Alaska, Arizona, Arkansas, California, Colorado, Connecticut, Delaware, Florida, Georgia, Idaho, Illinois, Indiana, Indian Terr., Iowa, Kansas, Kentucky, Louisiana, Maine, Maryland, Massachusetts, Michigan, Minnesota, Mississippi, Missouri, Montana, Nebraska, Nevada, New Hempshire, New Jersey, New Mexico, New York, North Carolina, North Dakota, Ohio, Oklahoma, Oregon, Pennsylvania, Rhode Island, South Carolina, South Dakota, Tennesee, Texas, Utah, Vermont, Virginia, Washington, West Virginia, Wisconsin, Wyoming, Cuba, Porto Rico, Hawaii, Philipine Islands, Wschodnia Azya i mapa całej kuli ziemskiej. Każda po....30c

Przewodniki Adresowe z mapami następujących miast sprzedają się po 30c każdy:

Boston—Chicago—New York—Philadelphia—Niagara Falls i Buffalo — Hudson River i Catskill Mountains—Omaha i Wystawy.

Atlasy:

Nowy Podręczny Atlas całego świata format mały. Cena 60c
Imperial Atlas całego świata wielki format. Cena . $2.50

Pasy Elektryczne.

Najskuteczniejszem lekarstwem przeciw różnym chorobom są Pasy elektryczne. Posyłałem je dawniej na czas 30dniowy, ale teraz posyłam je tylko po otrzymaniu $3.00. Kto pisze o poradę, niechaj załączy 2centowy znaczek pocztowy.

TEODOR SYWULICZ,
145 Schoolly st., Extrere Boro,
(23—35) Pittston, Pa.

BEZ PANA.

Powieść historyczna z XI wieku

Przez STA*.*.

(Ciąg dalszy).

Powiedziawszy to, skierował zaraz mowę Wiesław na krwawą bitwę nad Wisłą; obaj z wojewodą na przemiany opowiadali o strasznych zapasach tam stoczonych, o wielkiej rozprawie pomiędzy chrześcijaństwem a pogaństwem.

— Co się też z Masławem stało? — spytała wojewodzina. — Żali nie poległ on w dzień krwawy? Tu do nas różne o nim przychodziły wieści, ale mówiono, że pono żyje.

— Nie, miłościwa pani! — odparł Śreniawita. — Nie ma już tego nieszczęśnika pomiędzy żyjącymi, ale oszczędził go miecz na polu sławy. Samozwańczy kneź wyszedł cało z bitwy, a przyznać trzeba, że bronił się zajadle, snać czując, że to walka na śmierć lub życie. I jego wodzowie oraz niektórzy żołnierze, walczyli jak bohaterowie, lecz uledz byli zmuszeni w końcu, gdy Bóg przy naszej był sprawie.

— Siła padło Masławowych? — wtrąciła Bożena.

— Znaczna część. Wielu też zabraliśmy do niewoli; reszta rozbiegła się po lasach, a nasz miłościwy król polecił ich oszczędzać, boć to, mówi, przecie mój lud, szkoda mi go, szkoda! Teraz z lasów i puszcz wracają cichaczem do chat i rodzin, rycerstwo zaś patrzy na to, jakby nie widziało. Nie pora mścić się. Toć to nasi obłąkani bracia... Dla uwiedzionych litość, współczucie wyrozumiałość mieć trzeba... tak uczy nasza wiara święta.

— I Bóg będzie błogosławił naszej ziemi, gdy bracia braciom darują winy — ozwała się wojewodzina. — Pomstę Bogu samemu zostawić się godzi.

— Uczynił też już Bóg sąd z winnymi — podjął znowu Wiesław.

— Wszyscy niemal przewodnicy w buncie i wodzowie Masławowi polegli; pomiędzy innymi padli też wojewoda Czepiec i marszałek Dobek...

— Obaj więc już nie żyją! — zawołała Bożena wzruszona, a Śreniawita mówił dalej:

— Tak jest. Obaj dali głowy i rzec można, piękniejszą śmierć mieli, aniżeli na nią zasłużyli... szczególniej Czepiec, bo Dobek niezły był człowiek, tyle jeno, że właśnie bez pieczeństwo zanadto miłował... Ale nieszczęśliwy Masław zginął marnie, straszną śmiercią, jaką Bóg często karze zdrajców i burzycieli. Uszedłszy zdrowo z walki, z garścią swoich wspólników, zamyślał pono schronić się do Prusaków, by stamtąd nowe przedsiębrać na kraj napady z poganami w spółce. Atoli sprzymierzeńcom jego sprzykrzyła się bezowocna walka. Widząc płockiego knezia wyzutego z wszystkiego, doznawszy klęsk i strat dokuczliwych, korzyści zaś nie osiągnąwszy żadnej, rzucili się na zwyciężonego, zmorzyli bez litości mękami, a w końcu powiesili na stuletnim dębie z urągowiskiem:

"Wysokoś mierzył, wysoko wisisz!"

Długie milczenie, jakie zapanowało po tych słowach Śreniawity, przerwał wojewoda Topór, mówiąc poważnie:

Straszna to, ale zasłużona kara. Człowiek ten, wydźwignięty z niskiego stanu, obsypany łaskami, wyniesiony dostojeństwy, dla marnej pychy i dogodzenia sobie, nie wahał się pana i dobroczyńcę zdradzić, ojczyznę w przepaść niedoli wtrącić, kraj bratnią krwią oblać. Przywłaszczywszy sobie władzę, nie umiał jednak powstrzymać wrogów i skarcić najezdzców, więc Czesi dopełnili miary naszego nieszczęścia. Oby naukę z tego chcieli brać nasi potomkowie i pamiętali, jak niebezpiecznem jest sięgać ręką po władzę, do której Bóg nie powołał, jak straszne są skutki pychy, chęci przewodzenia, rządzenia drugimi, gdy przymiotów do tego nie dał Bóg odpowiednich. Zaprawdę lepiej byłoby Masławowi, gdyby był całe życie chadzał z biczem za trzodą, niż że berło uchwycił na chwilę w ręce. Nie byłby ojczyzny w morzu krwi zatopił, nie byłby łez tyle powyciskał, ani sam marnie zginął, ani też przeklętą zostawił po sobie pamięć.

Długo jeszcze rozprawiano o smutnym końcu zdrajcy, o usiłowaniach młodego króla pragnącego coprędzej ciężkie rany ojczyzny zagoić. Gdy się uczta skończyła wreszcie, rozeszli się wszyscy powstawszy od stołu, szukać już to w domu, już w lesie, wypoczynku i poufnej ze swymi rozmowy.

Sreniawita udał się z żoną pod dąb wspaniały, stojący niedaleko zagrody Dzięcioła nad bystrą rzeczką. Tam posadziwszy przy sobie Bożenę na wygodniej ławie, rzekł:

— Skarbie mój nieoceniony, tak za łaską Boga, który cię wśród niebezpieczeństwa wspierał, znaleźliśmy się wreszcie i złączyli po długiem rozstaniu. Daj Boże, abyśmy się już nigdy na długo nie potrzebowali rozłączać! Wszystko, co w mej mocy, uczynię, moja królowo, abyś zapomniała, co przeżyłaś przez ostatnie lata. Pan Jezus pewno nagrodzi sowicie twoje cierpienie, tak jak już ukarał tych, którzy ci je zadali.

— O Boże, co mówisz, Wiesławie?!

— Prawdę. Przywiozłem ci sporo wieści o biednym Jaksie i Dobrogniewie, jeno nie widziało mi się przy wszystkich mówić o twoim stryju. Oprócz mnie i Wiszana, a teraz i ciebie, nikt nie wie i wiedzieć nie potrzebuje, jak ciężko zgrzeszył władyka i jak go Bóg ukarał dotkliwie.

— Boże, mój Boże! Jak to serce boli, słuchać takich wieści o swoich!

— Bolić i bardzo! Ano, choćbym nie chciał, mówić należy, bo mi skruszony starzec tak przykazał, abyś wiedziała wszystko, co przeciw tobie uczynił i dla miłości Bożej mu odpuściła.

— Odpuszczam, odpuszczam mu wszystko, jako pragnę, aby i mnie Bóg darował moje winy, o co się co dzień w pacierzu modlę — odrzekła ze łzami szlachetna kobieta.

— Takem też mówił Jaksie, jako pewien być może, iż odpuścisz mu ochoczo, boć znam twoje serce, mój drogi klejnocie! Więc słuchaj. Po onej walnej ze zdrajcami rozprawie nad Wisłą szły pułki zajmować miasta, a także i Płock, stolicę knezia przywłaszczyciela. Choć mój oddział był przeznaczony gdzieindziej, prosiłem wojewody Janka, aby namiestnik prowadził chorągiew, a mnie wolno było iść do Płocka. Wojewoda zgodził się zaraz, tak i poszedłem z drugimi. Wiszana wziąłem z sobą, więc on zaraz się pyta, czy o Jaksę będę się wywiadywał, bo mówi:

— Jako wam już raz rzekłem, miłościwy panie, świątobliwa małżonka wasza, gdym wychodził z puszczy, przykazała mi, abym wam o stryju jej powiedział i prosił dla niego o ocalenie, skoro to będzie w waszej mocy. Teraz nadeszła chwila. Ocalcie opiekuna waszej małżonki, który choć siła zawinił, ale przecież jej bliski.

— Poszły mi bardzo po sercu te słowa poczciwego Wiszana, boć wszakże po to jechałem do Płocka. Jąłem się zaraz pytać o Jaksę. Mówią ludzie, że kneź go zrazu głodem kazał morzyć, ale potem o innej dla niego myślał śmierci, gdy mu ta jeszcze za łagodną się zdawała. Odjeżdżając do obozu, przykazał, aby władykę strzeżono pilnie, aż sam nie powróci. Nie wrócił ci już Masław, przeto władyka pewnikiem w lochu będzie. Za naszem zbliżeniem rozbiegła się zgraja pokonanego knezia. Więźniów nie strzeżono wcale, lecz byli zamknięci, wyjść nie mogąc; przybywszy dopiero uwolniliśmy ich z kaźni. W cuchnącej jamie, z obmierzłem robactwem pospołu, mieszkał nieszczęsny Jaksa. Gdy wszedłem do niego, nie poznałem go zgoła, taki się starzec znękany, nad grobem stojący, uczynił z tego silnego i żwawego jeszcze przed niedawnym czasem męża. Na oko wyglądał nawet jakby pozbawiony rozumu. Zaledwie mnie zoczył, runął przedemną na kolana, wołając:

— Sreniawita! Tyżeś to, ty?! Przychodzisz mi przebaczyć w jej i swojem imieniu i wybawić z tego piekła?! Patrz! to mnie szatani z duszą i ciałem wrzucili, abym pokutował za grzech mój... tak i pokutuję...

— Serce mi się krajało na widok nędzy tego bogacza, przyzwyczajonego do wszelkich wygód i zbytków — opowiadał Wiesław dalej. — Podniosłem nieszczęśliwego, wydobyłem z jamy, wziąłem na zamek, kazałem wykąpać, ubrać, nakarmić. Sam się przed nim ukrywałem, bo ledwie mnie zoczył, za nogi mnie imał i wołał:

— Słuchaj mojej spowiedzi, najpierw ty. Następnie pójdę poskarżyć się Panu Bogu, ale pierw ciebie winienem i twoją małżonkę przeprosić... Wy mi darujcie, aby mi Pan Jezus przebaczył. Słuchaj, słuchaj!

— Uspokoiłem go dopiero, gdym mu powiedział, że skoro przyjdzie do sił, to się rozmówimy. Zapowiedziałem naprzód, że mu oboje darujemy wszystko złe, które nam był uczynił. Troskliwie pielęgnowany wnet przyszedł do siebie, a kiedy się już czuł na mocy, powiedział mi, jaki grzech chciał na tobie, moja luba niebogo, popełnić i ile win rzeczywiście popełnił. Jął mi tedy najpierw opowiadać, w jak ciężkiej żyłaś niedoli, niby ostatnia z sług na własnym gródku; jak serca, ni litości oboje z córką dla ciebie nie mieli; jak nie pozwalał ci nigdy schodzić do gości, bo przy tobie gasły wdzięki i uroda Dobrogniewy: wyglądała jak dziewka przy królewnie, jak kopcąca świeczka przy gwiaździe cudnego blasku; jak przy tobie na nią nie byłby nikt spojrzał.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Gdzie się osiedlić?

NAJLEPIEJ W OKOLICACH, KTÓRE PRZECINA

Kolej Louisville i Nashville

WIELKA CENTRALNA LINIA TOWAROWA do

KENTUCKY, TENNESSEE, ALABAMA, MISSISSIPPI, FLORIDA,

gdzie Farmerzy, Ogrodnicy, Hodowcy Bydła, Przemysłowcy, Kapitaliści, Przedsiębiorcy i Wypożyczający Pieniądze

znajdą najlepszą sposobność w całych Stanach Zjednoczonych do zrobienia "grubych pieniędzy," dzięki obfitości i taniości

Gruntów, Farm, Drzewa, Kamienia, Żelaza, Węgla, Rąk Roboczych, Wszystkiego!

Dla zakładających fabryki grunt darmo, pomoc pieniężna i zwolnienie od podatków.

Grunta i farmy po dolarze za akier, oraz 500,000 akrów we wschodniej Florydzie darmo na mocy prawa Homestead.

Hodowla bydła w okręgu wybrzeża Zatoki Meksykańskiej przynosi olbrzymie zyski.

Wycieczki za połowę zwykłej ceny w pierwszy i trzeci Wtorek każdego miesiąca.

Powiedzcie nam, czegobyście chcieli, a my wam wskażemy, gdzie i w jaki sposób możecie osiągnąć cel waszych życzeń—tylko nie zwłóczcie długo, bo grunta nasze zaludniają się bardzo szybko.

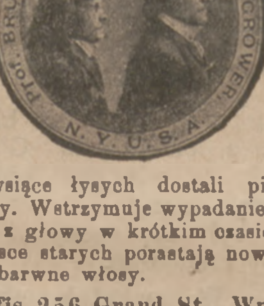
Opisy, mapy i wszelkie informacye darmo.

Adres: **R. J. WEMYSS,**
General Immigration & Industrial Agent,
(May 17, 1901) LOUISVILLE, KY.

NOWY WYNALAZEK

na wzmocnienie i utrzymanie

WŁOSÓW.



Tysiące łysych dostali piękne włosy. Wstrzymuje wypadanie włosów z głowy w krótkim czasie. W miejsce starych porastają nowe nader barwne włosy.

Offis 256 Grand St., Wms.

Po szczegóły piszcie pod adres:

PROF. J. M. BRUNDZA,
Box 2361 New York.

50 YEARS' EXPERIENCE

PATENTS

TRADE MARKS
DESIGNS
COPYRIGHTS &C.

Anyone sending a sketch and description may quickly ascertain our opinion free whether an invention is probably patentable. Communications strictly confidential. Handbook on Patents sent free. Oldest agency for securing patents.

Patents taken through Munn & Co. receive *special notice*, without charge, in the

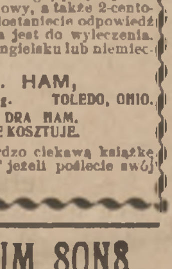
Scientific American.

A handsomely illustrated weekly. Largest circulation of any scientific journal. Terms, $3 a year; four months, $1. Sold by all newsdealers.

MUNN & Co. 361 Broadway, **New York**
Branch Office, 625 F St., Washington, D. C.

Doświadczony i znany na cały świat

DOKTOR HAM



posiadający dyplom najlepszego kolegium "Bellevue Hospital Medical College" z New Yorku, po odbyciu podróży i wizytacyi różnych szpitali w kraju i w Europie, przyjmuje chorych u siebie oraz udziela rady listownie.

Dr. Ham słynie na cały świat, albowiem wyleczył tysiące ludzi, którym ani doktorzy ani szpitale nie mogły nic pomódz. Dr. Ham ma najlepsze świadectwa, że obchodzi się z pacyentami uczciwie.

LECZY NIEWIASTY, DZIECI I MĘŻCZYZN z wszelkich chorób zastarzałych.

Jeżeli cierpisz na jakąkolwiek chorobę a inni doktorzy nie potrafili cię uleczyć, udaj się do dra Ham, a on cię wyleczy lub otwarcie ci powie, że dla ciebie nie ma żadnej nadziei i nie potrzebujesz nic tracić. **PORADA DARMO!** Dr. Ham każdemu udzieli rady darmo. Opiszcie chorobę, podajcie wiek chorego, przyślijcie w liście trochę włosów z głowy, a także 2-centową markę pocztową, to dostaniecie odpowiedź natychmiast czy choroba jest do wyleczenia. Można pisać po polsku, angielsku lub niemiecku. Adres taki:

DR. C. B. HAM,
568—569 National Union Blg. TOLEDO, OHIO.

NAPISZCIE DO DRA HAM.
PORADA NIC NIE KOSZTUJE.

DARMO dostaniecie bardzo ciekawą książkę "Poradnik dla Chorych," jeżeli poślecie swój adres do Dra C. B. Ham.

GREENEBAUM SONS, BANKIERZY,

63 & 65 DEARBORN STR.,
CHICAGO.

Pożyczki na własność realną. Załatwiają ogólne sprawy bankierskie.

Kto przyśle $8,



ten otrzyma powyższą

10-dolarową pięknie drukującą maszynkę do listów. Sprzedajemy także śliczny listowy papier z polskimi napisami, z kwiatami, powinszowaniem i błogosławieństwem. Tuzin 35c, pięć tuzinów za $1.00. Potrzeba agentów w każdej polskiej osadzie. Dajemy stosowny rabat. Adresujcie:

W. KUDAROWSKI,
(29—32) Box 234 Lawrence, Mass.

AUGUST GROSS,

980—982 WELLS ST., CHICAGO, ILL., TELEFON 3443.

SKŁAD FORTEPIANOW

Najlepszych Firm, jako to:



Decker, Gabler, Schubert, Gilbert, Pease, a także i własnego wyrobu.

Sprzedajemy taniej, jak w jakimkolwiek innym składzie.

Nowe Fortepiany od $200 wyżej, sprzedajemy także Organy i Instrumenty Muzyczne. Strojenia i reperacye fortepianów wykonujemy akuratnie i po niskich cenach.

Kto umie pisać po angielsku lub niemiecku, niechaj pisze w tych językach.

DYAMENTOWY KRZYŻ ELEKTRYCZNY.



zwany także Krzyżem Wolty, wynaleziony został w Austryi kilka lat temu i z powodu swych cennych własności wnet rozpowszechniony został w Niemczech, we Francyi, Skandynawii i innych krajach europejskich, w których dotąd uważany jest jako jedno z najlepszych lekarstw przeciw reumatyzmowi oraz innym chorobom.

Dyamentowy Krzyż Elektryczny wyleczy reumatyzm, jakoteż wszystkie boleści muskułów i stawów, newralgię i bóle w całem ciele, nerwowość, wszelkiego rodzaju, osłabienie, wyniszczoną żywotność nerwów, porażenie nerwów, bezsenność, zwątpienie, przytępienie umysłowe, hysteryę, paraliż, odrętwiałość, drżenie, apopleksyę, napady epileptyczne, chorobę św. Walentego, bicie serca, nerwowy i zwyczajny ból głowy jak również wszystkie dolegliwości systemu nerwowego.

Dobre działanie tegoż okazuje się zazwyczaj w kilku godzinach, ale czasem dopiero w kilku dniach.

Krzyż nosi się dniem i nocą ponad dołkiem żołądkowym, zawieszony na jedwabnym sznurku na szyi, niebieską stroną do ciała.

Przed użyciem, oraz codziennie po użyciu, krzyż trzeba włożyć na parę minut do letniego octu na spodeczku. Dla dzieci do octu trzeba dodać nieco wody, stosownie do wieku. Krzyż ten kosztuje Jednego Dolara, a gwarantowany jest, iż uczyni tyle dobrego, co różne paski elektryczne, kosztujące od piętnastu do dwudziestu pięciu razy więcej. Każda osoba w rodzinie, czy zdrowa czy chora, powinna zawsze mieć taki krzyż elektryczny, gdyż nie ma lepszego środka zabezpieczającego przed chorobą.

Poszlijcie Jeden Dolar przez express, money order, albo w liście registrowanym, a my wam poślemy Dyamentowy Elektryczny Krzyż, albo sześć za pięć dolarów.

Tysiące rekomendacyj od osób, które wyleczone zostały tym cudownym krzyżem, są dostatecznym dowodem o jego magicznych własnościach. Podajemy tu kilka tych rekomendacyj.

Używałem od 21 marca jeden z pańskich elektrycznych krzyży i przekonałem się, krzyż ten rzeczywiście takim jest jak ogłoszony. Utraciłem władzę w prawem ramieniu i miałem takie dolegliwości, iż zmuszony byłem nosić rękę na temblaku. Po dwutygodniowem używaniu pańskiego elektrycznego krzyża mogłem temblak zrzucić. Teraz jestem w stanie podnieść tą ręką naczynie z wodą. Nie mam dosyć słów na pochwałę za ulgi, które krzyż elektryczny mi przyniósł.

ANDRZEJ MADSEN, 2566 Quincy ave., Ogden, Utah, 8 kwietnia 1892.

THE DIAMOND ELECTRIC CROSS CO., 306 Milwaukee Ave., CHICAGO.

Nowa Polska Kolonia WANDA w pobliżu Pittsville, w powiecie Wood, Wisconsin.

Mamy tutaj 4,000 akrów gruntu przeznaczonego wyłącznie dla Polaków. Grunt jest bardzo urodzajny, z drzewem twardem. Wszędzie jest tu czarnoziem zmieszany z gliną gąbczastą i nadzwyczaj żyzną. Woda wyborna. Miasteczko (Pittsville) odległe od najdalszego kawałka gruntu tylko 4 mile. Z samego drzewa na gruncie i pracy można utrzymanie zrobić dla siebie i rodziny już w pierwszym roku. Nasza kolonia jest otoczona innemi koloniami polskiemi. Cena gruntu jest od $8 do $12 za akier, na wypłaty. Co wtorek wysyłamy z Chicago ekskursye na ten grunt. Bilet kolejowy z Chicago do Pittsville i napowrót kosztuje $8. Kto kupi grunt, temu te $8 wlicza się w cenie zakupna. Nie chcemy, ażeby kto kupował bez obejrzenia i przekonania się. Bilety ekskursyjne dobre są na 30 dni, tak że każdy może mieć dosyć czasu na zwiedzenie gruntów, rozmówienie się z osiadłymi już tamże farmerami polskimi i zapoznanie się w całej okolicy. Jeżeli kto potrzebuje pracy, może ją dostać nietylko w Pittsville, ale także w różnych fabrykach i tartakach parowych w całej okolicy. Na kościół, szkołę itd., jest ofiarowanych darmo 40 akrów, gdy się osiedli 25 familij, a potem znów jeszcze 40 akrów, gdy się więcej osiedli. Kto chce więcej się dowiedzieć o tej kolonii polskiej, niech zgłosi się do firmy:

C. W. DYNIEWICZ & CO.,
805 Milwaukee Ave., Chicago, Illinois.

P. S.—Stan Wisconsin ma najwięcej osad polskich i z czasem ludność polska będzie w nim najliczniejsza z wszystkich narodowości.

Zaproszenie do przedpłaty na TYGODNIK POWIESCIOWO-NAUKOWY

ROCZNIK XIV.

W XIV-tym Roczniku wydrukowaliśmy: "Przez Wszystkie Piekła," romans M. Jokaya—O Leczeniu Chorób Bydła—Pisma Henryka Sienkiewicza—Zamek nad Czarnem Morzem—a drukujemy:—Żółty Generał—Bez Szczęścia—Teatralne i wiele innych pięknych powieści.

Prenumerata kosztuje rocznie.........................$1.00.

Posyłamy na żądanie wszystkie numery od nowego roku.

Wł. Dyniewicz, 532 Noble St., Chicago, Illinois.

DETMER'A DOM MUZYCZNY,



261 WABASH AVE., CHICAGO, ILL.

FORTEPIANY po wszystkich Cenach. Łatwe Wypłaty.

PODAJEMY TU JEDNO Z ZAŚWIADCZEŃ, JAKIE OTRZYMUJEMY PRAWIE CODZIENNIE.

Do Pana Henry Detmer—Chicago, Ill., 19 Lipca, 1899.

Szan. Panie:—Wielebna Matka Przełożona i nasze stowarzyszenie, jak również inni, którzy słyszeli nasz prześliczny "Upright" Fortepian Pańskiego wyrobu, są zadowoleni z jego słodkiego i giętkiego tonu. Praca tego instrumentu jest wyborną a akcya łatwą. Mamy ten instrument w użyciu niemal 12 lat i jesteśmy zadowoleni z niego pod każdym względem. Mamy szczerą nadzieję, iż będzie Pan miał powodzenie w zaprowadzeniu Pańskich instrumentów w wielu instytucyach i u familij prywatnych. — Z szacunkiem, *Matka Sheridan*, R. S. C. J., "Sacred Heart" konwent, róg Taylor i Lytle ulic.

INNE REFERENCYE Z CHICAGO:

The Chicago National Bank.—Kolegium Św. Ignacego (przy 12ej ul.)—Wibne Siostry polskie Notre Dame.—Wibne Siostry Św. Fam. z Nazareth.—Wibni księża: ks. Winc. Barzyński, ks. J. Nawrocki, ks. F. Wojtalewicz, ks. Fr. Byrgier.—Kapitan Piotr Kiołbassa.—A. J. Kwasigroch.—Prof. Antoni Małłek.—St. Szwajkart.—C. W. i H. M. Dyniewicz.—Ald. John F. Smulski.—Pani And. Kurr.—Jan Wojtalewicz.—Szymon Wojtalewicz.—B. Klarkowski—i setki innych Polaków w Chicago i po całych Stanach Zjednoczonych.

Mamy Muzykę dla Kościołów, Szkół i Domów.—Importujemy i fabrykujemy wszelkie Instrumenta Muzyczne.

☞ Fortepiany stroimy, przeprowadzamy i reperujemy.

TELEFON:—LONG DISTANCE TELEPHONE HARRISON 261

Po Najlepsze Lekarstwa

Na wszelkie Choroby, piszcie do

The Kuflewski Drug & Medicine Co.,

1335—1337 W. 22nd St., CHICAGO, ILL.

Wszelkie prywatne korespondencye trzymane są w jak największym sekrecie. Jeżeli chorujecie na jakąkolwiek dolegliwość, napiszcie zaraz do nas, a z pewnością was wyleczymy. Choroby, których inni doktorzy wyleczyć nie mogli, my wyleczamy jak najskuteczniej.

THE KUFLEWSKI DRUG & MEDICINE CO.,
1335—1337 W. 22nd St., Chicago, Ill.

POSZUKIWANIA.

Stanisław Waranowicz, z miasteczka i parafii Radwiliszki, powiatu Szawli, gubernii kowieńskiej, który po przybyciu do Ameryki zamieszkiwał w Chicago, poszukiwany jest przez swą żonę Annę Waranowicz. On sam lub kto inny raczy dać wiadomość o poszukiwanym na ten adres: Mrs Anna Waranowicz, 1020 E. Fort Ave., Locust Point, Baltimore, Md. 15—41.

Adam Schiffer, pochodzący z Galicyi, powiatu Nisko, wsi Kużyna Mała, poszukiwany jest w ważnym interesie. Ktoby o nim wiedział, lub on sam, raczy mi donieść pod adresem: Andrew Sogan, 417 Elm st., Oil City, Pa.

Jan i Józef Leszczyńscy, bracia, pochodzący z Król. Pol., z gminy Gujsk, wsi Maluszyn, przebywający 3 lata w Ameryce, poszukiwani są w ważnym interesie. Oni sami, lub kto wie o miejscu ich pobytu, raczy pisać pod adresem: Józef Nowakowski, Bx 261, Portland, Conn.

Jan Bałdiga, pochodzący z gubernii łomżyńskiej, gminy i wsi Misięnic, który do Ameryki przyjechał lat temu sześć i pół, a przebywał podobno w Northampton, Mass. przed pięciu laty, poszukiwany jest przez swego syna. On sam proszony jest o podanie swego adresu. Kto z obcych nadeszle pewną wiadomość o poszukiwanym, otrzyma $15 nagrody. Proszę pisać pod adresem: Stanisław Bałdiga, 37 State st., Northampton, Mass. 31—33.

Katarzyna Piarda, przybyła do Ameryki przed pięciu laty, pochodząca ze wsi Kruszy, gminy Turośla, powiatu Kolno, gubernii Łomża, jest poszukiwaną przez swego brata. Przebywała ona przez dłuższy czas na farmach koło New Yorku. Ktoby o niej wiedział, lub ona sama, raczy mi donieść pod adresem: Piotr Piarda, Bx 740, Southbridge, Mass. 29—31

Mężczyzna liczący 35 lat, posiadający tysiąc dolarów gotówki i dobrą stałą pracę, pragnie zapoznać się z panną lub wdową, lat najwyżej 25, którą chciałby pojąć za żonę. Powinna mieć kilkaset dolarów, musi umieć czytać lub pisać, ma być wzrostu średniego, twarzy okrągłej i lepszej tuszy. Zachowanie tajemnicy przyrzeczone. Adres: M. Adam Jakubanis, 122 R R. st., New Castle, Pa.

Marya Majewska, która dawniej przebywała we Franklin, Mass., poszukiwana jest przez swą siostrę. Ona sama, lub kto wie o miejscu jej pobytu, raczy napisać pod adresem: Helena Majewska, 73 Lafayette st., Worcester, Mass.

Franciszek Pytlik, przebywający podobno w Detroit, Mich., jest poszukiwany w ważnej sprawie. Ktoby wiedział o nim, lub on sam, raczy się zgłosić pod adresem: W. Taszarek, Washington, Washington Co., Pa.

Marta Piwowarska, która odjechała trzy miesiące temu, jest poszukiwana przez własnego męża. Komuby jej adres był wiadomy, raczy mi o tem napisać, a dostanie nagrodę. I. Ignacy Piwowarski, 1117 Avery ave., Syracuse, N. Y.

Antoni Świderski, pochodzący z pod zaboru rosyjskiego, z miasta Bieżuń Sierpecki, gubernii płockiej, przebywający podobno w Chicago od 11 lat, poszukiwany jest przez własnego brata. On sam, lub ktoby wiedział o miejscu jego pobytu, raczy napisać pod adresem: Franciszek Świderski, care of Mr. Mikkelsen Bakery, Fair View, Bergen Co., N. J.

☞ W. Lypczyński w Dunkirk, N. Y., raczy się zgłosić na tamtejszą pocztę po książkę.

☞ Pan B. Jabłonowski, p. n. 10 Horace st., Brockton, Mass., raczy się zgłosić po paczkę książek, która znajduje się w biurze New York & Boston Despatch Express Co. Paczka markowana już była do Somerville, Mass.

☞ Ant. Szwender, w Detroit, Mich., raczy się zgłosić na tamtejszą pocztę po paczkę książek.

Człowiek zdolny do zajęcia posady redaktora przy jednem z polskich pism w Wisconsinie, niechaj zgłosi się do Redakcyi Gazety Polskiej w Chicago.

CHICAGO.

— **Kosztem $140,000** wzniesione zostaną dwa nowe mosty, jeden przez Division st. nad rzeką Chicago, drugi przez 95 ulicę przez rzekę Calumet. Oba te mosty nie będą skręcane, lecz windowane do góry, tak jak przy Halsted ul.

— **Fabryki Kimball** Piano Co. mają być przeprowadzone do South Bend, Ind. W nowej miejscowości zatrudniać będą 2000 robotników.

— **Przeszło stu pasażerów** na pociągu kolei Wabash, idącym ze St. Louis, ocalało prawie cudownie od śmierci. Pociąg ten biegł z szybkością 50 mil na godzinę i nagle na skręcie niedaleko mostu nad rzeką Kankakee w Custer Park, Ill., wyskoczyła lokomotywa ze szyn. Wszystkim pasażerom groziła śmierć, gdyż pociąg byłby napewno wpadł do wody, gdyby nie przytomność umysłu maszynisty, który odciął parę i zarazem wprowadził w ruch hamulce, poczem sam zeskoczył. Pociąg zatrzymał się nad samym brzegiem, a pasażerowie dowiedzieli się dopiero teraz, jakie im groziło niebezpieczeństwo. Maszynista złamał nogę.

— **Koloseum, które parę** razy już budowano w Chicago, i które zawsze w jakiś sposób zniszczone zostało, tym razem jest znowu na wykończeniu. Nowy gmach mieści się przy Wabash ave., w miejscu dawnego muzeum wojennego. Na arenie tego olbrzymiego budynku urządzane będą w porze zimowej przedstawienia cyrkowe, zapasy bokserów (ale nie chińskich tylko amerykańskich), wyścigi cyklistów i różne wystawy.

— **Niejaki Gottlieb Kern** z Riverdale, Ill., zapowiada zrewolucyonizowanie dotychczasowego systemu wagonów sypialnych. Wynalazł on mianowicie sposób, że siedzenia zamieniane być mogą na łóżka, a to przez zwyczajne odwrócenie. Na wynalazek swój dostał już patent. Jeżeli wynalazek okaże się praktycznym, to niezawodnie towarzystwo wyrabiające wagony Pullmana, ucierpi na tem bardzo wiele.

— **Prawie we 24 godziny** po katastrofie na Dearborn, powstał pożar w budynku firmy H. L. Brown & Sons przy S. Water ul. i omal, że byłaby się powtórzyła katastrofa dnia poprzedniego. W budynku znajdowało się kilkadziesiąt osób, które miały odwrót zupełnie odcięty, gdyż schody były w ogniu. Wszystkie jednakże wyratowano bez jakiegokolwiek szwanku.

— **Louis Gohrbraudt,** maszynista zatrudniony u firmy American Book Co. w budynku Ludington, byłby o mały włos straszną zginął śmiercią podczas pracy. Olejował on motor, będący w ruchu, i wskutek nieuwagi jeden rękaw pochwycony został przez pas. W jednej chwili Gohrbraudt znalazł się na olbrzymiem kole rozpędowem, będącem w ruchu. G. począł wołać o ratunek. Pospieszyli mu na pomoc robotnicy, odcięto parę, ale nim koło wstrzymano, upłynęło półtorej godziny. Wydobyto wreszcie maszynistę z niebezpiecznego położenia i skonstatowano, że miał jedno żebro złamane i rękę zgniecioną.

— **W zeszłym tygodniu** umarła tu niejaka panna Anna Yardley, przeżywszy 105 lat, 6 miesięcy i 16 dni. Staruszka mieszkała p. n. 710 W. Monroe ul., a w Chicago przebywała od 20 lat. Pisma angielskie powiadają, że długie swe życie zawdzięczała temu, iż nigdy nie uciekała się do porady doktorskiej i nigdy lekarstw nie używała. Może mają racyę!...

— **W środę krótko przed** dwunastą godziną powstał ogień w budynku pn. 127 Dearborn st., gdzie znajduje się fabrykacya kołnierzy z celuloidu. Ogień szerzył się bardzo prędko, podsycany materyałami palnemi, a gdy doszedł do celuloidu, nastąpiła eksplozya, od której popękały ściany budynku, a pracujący we fabryce zrzuceni zostali ze siedzeń. Straż przybyła bardzo prędko, ale nie mogła zaraz ognia opanować, a nadto trzeba było ratować osoby znajdujące się w budynku. Na wyższych piętrach gdzie pracowały przeważnie kobiety, panowała panika nie do opisania. Kobiety podniosły lament, chcąc wydostać się na swobodę. Cztery z nich zginęły śmiercią, a mianowicie 45 letnia McLaughlin, która po gzemsie chciała przejść do sąsiedniego domu, dwie siostry Izabela i Minnie Koehler i 24 letnia Grace Paterson, które wyskoczyły z okna 3go piętra na podwórze. Oprócz tych ofiar 8 osób zostało bardzo ciężko poranionych. Główną winą, że tyle osób śmiercią zginęło jest to, iż budynek nie był zaopatrzony w drabiny ratunkowe.

— **W czwartek zeszłego** tygodnia redakcyę naszą odwiedził p. Franciszek Lawrzynowicz, który przez dwa lata bawił w Alasce i w poszukiwaniu za złotem przeszedł ją w szerz i wzdłuż. Majątku tam pan L. wprawdzie nie zrobił, ale zdobył doświadczenie tego rodzaju, że nie pojechałby szukać więcej złota, choćby mu kto ofiarował grube nawet pieniądze za to. Opowiedział nam też p. L. dziwne szczegóły z życia przebywających w Alasce, które przy sposobności zużytkujemy w naszej gazecie, aby wykazać, że owa okrzyczana kraina złota, piekłem raczej jest, jeżeli się zważy, co tam cierpieć muszą ludzie, zwabieni w krainę lodów i zimna gorączką złota. Pan L. z Chicago wyjechał w sobotę udając się do Scranton, Pa., do swego brata stryjecznego, p. Wincentego Świetlickiego.

— **W niedzielę po południu** przy ujściu rzeki Chicago najechał parowiec Manitou na jacht aldermana Fr. T. Fowlera i zatopił takowy. Znajdujący się na jachcie alderman Fowler, senator Dan Campbell i kilku innych rzucili się wpław do brzegu i wyratowani zostali przez łodzie ratunkowe. Wina tego wypadku ciąży na kapitanie parowca.

— **Wielki podziw w kołach** sportu pływackiego budzi niejaka Mary Huhn, dziewczynka 7-letnia, mieszkająca p. n. 692 Wells st., która w godzinie, 44 min. i 45 sekundach zdołała przepłynąć półtorej mili. Dziewczynka ta umiała już pływać w piątym roku, i co dziwniejsza, że pływając, wcale się nie męczy. Zdobyła ona już cztery medale.

— **Z ostatniego numeru** "Ziarna" dowiadujemy się, że Związek Śpiewaków Polskich w Ameryce urządza X Zjazd i Koncert w niedzielę, d. 26 sierpnia, 1900 r. w hali Walsha. Bilety na tenże koncert są po 50 c. i po dolarze.

ALBION, N. Y., 23 lipca. — W poprzedniej korespondencyi z Albion, zamieszczonej w numerze 29 "Gazety Polskiej", zaszła pomyłka, a mianowicie za grunt pod kościół zapłaciliśmy $2.500 a nie dwa tysiące jak było podane; obszar zakupiony zaś ma trzy akry.

Z szacunkiem

Józef Cichocki.

Ostatnie Wiadomości.

WASHINGTON, D. C., 1 sierpnia. — Minister wojny, Root, ogłosił dzisiaj dzień na wybory delegatów kubańskich do konwencyi konstytucyjnej dla tejże wyspy. — Wybory te odbędą się w trzecią sobotę września.

TIENTSIN, 1 sierpnia. — Pomimo odebranej wiadomości, że posłowie i cudzoziemcy w Pekinie są przy życiu, zjednoczone wojska nic nie czynią, aby ratować zagrożonych. Wojska te urządzają sobie bale, podczas gdy w oddaleniu 90 mil rodakom ich zagraża rzeź ogólna.

WARSZAWA, 1 sierpnia. — Z oddziału wojska rosyjskiego stojącego w Częstochowie, a przeznaczonego do Chin, uciekło sześciu żołnierzy Polaków. Zostani oni schwytani i rozstrzelani.

GENEWA, 1 sierpnia. — Szwajcarya uchwali prawo wykluczające ze swych granic wszystkich przestępców politycznych.

CENY TARGOWE.

CHICAGO, 1 Sierpnia, 1900.

Pszenica Zimowa	
No. 3 czerwona	75¼—75¾
" 3 twarda	72—78
Latowa No. 3	71—73
Kukurydza, buszel	
No. 3 biała	41½
No. 3 żółta	40½—40¾
No. 4	39½—39¾
Owies, buszel	
No. 2 biały	26—27½
No. 4. biały	23½—26½
Żyto, buszel	
Wrześniowe	54½
Jęczmień	42—45
Siemiona, 100 funtów	
lniane	1.28½—1.29
Tymotka	3.35—3.45
Koniczyna	9 00
Mąka: Pszenna- zimowa patent	3 90—4.10
Minnesota patenta	4.00—4.20
Piekarska, worek 196 ft.	3.50—3.70
Żytnia miech	2.70—2.90
Siano 100 funtów	
Wyborna tymotka	11.50—12.50
No. 1	10.50—11 50
No. 2	10.00—11.00
No. 3	7.00—9.00
Choice prairie	9.50—10.50
No. 1	8.00—9.00
No. 2	6.00—8.00
No. 3	5.50—6.00
No. 4	5.C0—5.50
Ospa	13.00—13.50
Bydło:	
Pierwszej klasy, 1,200 do 1.750 funtów	5.65—5.85
Drób żywy:	
Kury funt	8½
Kurczęta	10—14
Kaczki	7—7½
Gęsi tuzin	4.00—5.00
Cielęcina:	
Wyborna, funt	8½
No. 2, " "	7—8
Bawełna. Rynek w New Yorku	
Lipcowa	9.99—9.86—9.81
Sierpniowa	9.35—9.26—9.26
Wrześniowa	8.80—8.68—8 71
Październik	8.45—8.36—8.39
Listopadowa	8 28—8.21—8.24
Grudniowa	8.24—8.16—8.21
Styczniowa	8.23—8.16—8.21
Skóry:	
Zielone, solone No. 1	7¾
No. 2	6¾
Cielęce	9½
No. 2	8
Wieprzowina,	12.10—12.15
Smalec,	6.75—6.77½
Żeberka,	6.70—7.00
Świnie, 100 funtów:	5.32½—5.37½
Wyborne	5.32½—5.40
Zwyczajne	5.00—5.37½
Asortowane, 150 do 185 funtów	5.32½—5.40
Biedne	3.25—4.30
Owce, 100 funtów:	
Wyborne	4.25—4.50
Roczniaki	4.85—4.50
Jagnięta zwyczajne	3.75—4.50
Wyborne jagnięta	6.00—6.85
Ser: Young America	10—10½
Twins	9¾
Brick	9—9¾
Szwajcarski	10½—14½
Limburger	8¾
Bob i groch, buszel:	
Nowy	2.13—2.15
BrownSwedish	1.80—1.85
Czerwony	1.80—1.90
Łój, funt	4—4½
No 2	3½—3¾
Jaja, tuzin	11½
Jarzyny:	
Szparagi pudło	96—1.00
Kalafiory	30—35
Selery pudło	25—40
Cebula worek	90—10
Ogórki,	20—25
Kapusta koszyk	50—60
Sałata, case	25—30
Rzodkiewki (sto)	65—80
Pomidory	20—25
Kartofle buszel nowe	40—42
Ohioskie	38—40
Słodkie za beczkę	3.00—3.50
Masło:	
Śmietankowe	19
Dairy	17
Packing	14
Słoma:	
Żytnia	9.25—9.50
Pszeniczna i owsiana	—5.50
Owoce:	
Cytryny, pudło	3.75—4.50
Jabłka, zielone	2.00—2 50
Buszel	30—90
Pomarańcze	
Włoskie	3.25—3.50
Kalifornijskie	1.50—2.50
Banany	90—2.25

ZIARNA No. 7 organ Związku Śpiewaków Polskich w Ameryce, wyszedł i zawiera: Wyższe szkoły prowizoryczne, Głos i jego kształcenie w sztuce śpiewu, Teodor Leszetycki, Z teki redaktorskiej, Kronika, Nekrologia i ogłoszenie zjazdu i koncertu Zw. Śp. P. w Am. Adres redakcyi Ziarna: Antoni Małłek, 552 Noble st., Chicago, Ill

Baczność Polacy!

Jeżeli chcecie dobrą urodzajną farmę za małą gotówkę to kupcie w

NOWEJ POLSCE.

"Nowa Polska" znajduje się przy stacyi Beaver w powiecie Marinette, Wis., 14 mil na zachód, od wielkich fabrycznych miast: Marinette i Menomonee wzdłuż jeziora Michigan, gdzie okręty mogą dojechać ze wszystkich stron świata, i dużo kolei żelaznych, a kolej Chicago, Milwaukee & St. Paul przechodzi przez sam środek gruntów.

Grunta te są wszystkie tak zwane "grunta twardego drzewa," glina i czarnoziem, nadają się na uprawę najrozmaitszego zboża, koniczyny, tymotki, rozmaite gatunki warzywa oraz owocu i nadają się wyśmienicie na hodowlę bydła i owiec; są tam dobre drogi, woda, szkoły i kościoły oraz dwa tartaki. Jestto jeden z najlepszych targów za gotówkę w Ameryce. Dostajemy o wiele wyższą cenę gotówką za nasze produkta, bydła, świnie i owce jak w Milwaukee lub w Chicago i gdzie grunta rocznie idą do góry w cenie. Trzy ćwierci ludzi stanu Wisconsin zamieszkuje wzdłuż wybrzeża jeziora Michigan, gdzie duże miasta i fabryki istnieją, a jedna czwarta ludzi jest rozrzuconą po reszcie stanu. Tysiące farmerów mieszka na około nas, pomiędzy tymi jest przeszło 300 polskich familii. Farmerzy tam żądają od $25 00 do $50.00 za akier gruntu uprawnego. Ja sprzedaję od $6.00 do $8 00 za akier gruntu nieuprawnego na łatwą wypłatę po 6 procent; grunta te są bez żadnego długu i dam każdemu kupującemu abstrakt, wykazujący czysty tytuł własności, zanim pieniądze zostaną wpłacone; grunta te moje przylegają do farm uprawnych.

Dlaczego kupować lichą ziemię w dobrem położeniu, lub dobrą ziemię w lichem położeniu i około lichego targu, kiedy możecie dobry grunt dostać tanio w dobrze zaludnionej osadzie. Roboty można u nas dostać podostatkiem.

Teraz jest czas zobaczyć jak wszystko rośnie, bo wkrótce będzie sprzęt. Nie czekać aż po żniwach, bo potem na swoje własne oczy nie możecie się przekonać, tylko się spuszczać na opowiadanie. Wiele ganią innych grunta, a swoje chwalą.

Wszystko co ja żądam, abyście sami obejrzeli moje grunta, które was przekonają, że są dobre do uprawy wszystkiego.

Po szczegóły zgłoście się pod adresem:

Teodor Rudziński,

403 Mitchell ulica, Milwaukee, Wis. lub do J. B. Pallasch, 566 Noble St. Chicago, Ill.; Jan Kujawski, 726 W. 17th St., Chicago, Ill; A. P. Stagoski, 4891 S. Paulina St., Chicago, Ill.; B. S. Rozynek, 8854 Commercial Ave., S. Chicago; J. Czaszewicz, Douglas St., Hammond, Ind.

☞ Kto przysłał Money Order na $2.00 z Brockton, Mass. W liście nie było adresu.